

MIEJSKO-GMINNA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
OLKUSZU
ul. Fr. Nullo, tel. 308-19
32-300 OLKUSZ

Przegląd Olkuski

23 MAJA 1996 Nr 10/101/96

Cena: 30 groszy

DZIŚ W PRZEGLĄDZIE:

- 1** o powodzi w Olkuszu
i Sułoszowej
- 6** o sztuce
Edwarda Frączka.
- 8** o Czarcim Moście
- 11** o nagrodzonych
olimpijczykach

OBERWAŁO SIĘ

W sobotę nad naszym rejonem przeszła gwałtowna burza połączona z opadami gradu i intensywnymi ulewami. Można powiedzieć, że było to prawdziwe oberwanie chmury. Wiele piwnic i mieszkań w samym mieście zostało zalanych wodą. O wiele trudniejsza sytuacja panowała w sołectwach. Prawdziwą tragedię przeżyli mieszkańcy Sułoszowej.



Poziom wody jest widoczny na drzewach



Z ziemi polskiej do włoskiej

Z rejonu Olkusza pochodziło prawdopodobnie siedmiu uczestników kampanii włoskiej. Jednym z nich był pan Stanisław Nocoń, mieszkaniec Jaroszewca.

Urodził się 25.10.1917 roku w Domaniewicach i tam kończył 7-klasową szkołę podstawową. Służbę wojskową rozpoczął w 1933 roku w 39. pułku piechoty (Jarosław) na stanowisku strzelca, a następnie w baonie Korpusu Ochrony Pogranicza w Bereźnie (kresy wschodnie). Później (w 1937 roku) były jeszcze 6-tygodniowe ćwiczenia na stanowisku radiotelegrafisty i mianowanie do stopnia plutonowego.

Na początku naszej rozmowy zapytałem Pana Stanisława, jak rozpoczęła się jego wojenna przygoda:

- Można przyjąć, że przygoda ta rozpoczęła się już 24 lipca 1939 roku w Piekarach Śląskich, ćwiczeniami w Oddziale wzmocnienia Straży Granicznej.

- A gdy wybuchła wojna?...

- Miała być słynna obrona za Wisłą, a skończyło się na odwróceniu 60 osobowego oddziału przez olkuski Mazaniec, Miechów i Korczyn. Później była przeprawa przez Bug i formowanie 157. batalionu, do którego trafiali polscy żołnierze prawie ze wszystkich specjalności. Dowódcą był major, a pomagało mu trzech innych oficerów. Nie przebywałem tu zbyt długo, bo w czasie rozpoznania niemieckiego desantu zostałem ranny w szyję i znalazłem się jako jedyny je-



niec wojenny w kostopolskim szpitalu pod opieką radzieckich lekarzy. Po skończonej kuracji, ale już w Kijowie, byłem wolny. Zachęcano mnie nawet, abym "uciekł" do Polski...

- A Pan co uczynił?

- W dziurawych butach, w wytartym mundurze i czapce rogatywce wędrowałem około 4 kilometrów, aby dotrzeć do polskiego obozu. Później było Dubno na Wołyniu i obozy jenieckie Warkowicze, Stawki i Młodawa k/Tarnopola, gdzie spotkałem mieszkańca Wodącej - Czyża. Tu też za-



Mały powiat pod Krakowem

Z Jackiem Trznadłem, tłumaczem, pisarzem, autorem m.in. "Hańby domowej", doradcą byłego premiera J. Olszewskiego, w kwietniu 1996r. rozmawiał Krzysztof Kocjan. Pierwszą część wywiadu przedstawiliśmy Państwu w poprzednim numerze, dziś - dokończenie.

J.T.: A teraz Pan wspomni o historii...

K.K.: Trudny temat?

J.T.: Mimo pozorów jest złożony, bo w tym rozliczeniu historycznym także jako publicysta kulturowy gram jakąś rolę do dzisiejszego dnia, ale oczywiście i w książkach. Był niegdyś ten epizod w moim życiu, można powiedzieć pierwszy rok studiów i jeszcze kawałek - przecież to się już skończyło przed tak zwanym październikiem - tego zafascynowania się marksizmem. Wspominam to z wielkim wstydem, uważam to za hańbiące, zwłaszcza

cza że - jak gdzieś napisałem - nic w rodzinie nie predystynowało mnie do takiego olśnienia, bo ojciec przecież nigdy nie zmienił swoich poglądów, jak panu powiedziałem, nigdy nie zapisał się do partii, na własnej skórze niejako poznał, jak wyglądało to także pod sowiecką okupacją, ale widocznie trzeba samemu pewne rzeczy przeżyć. Potem to zostało jakby splekane, ale zawsze mi to bardzo dolegało, zacząłem o tym myśleć także jako pisarz, historyk i pomyślałem, że jeszcze troszkę i to wszystko zostanie zamazane, nie będzie bezpośrednich świadectw.



Mały powiat pod Krakowem

1 A zawsze w życiu przywiązywałem ogromną wagę do tego, co jest konkretnym dokumentem, konkretnym świadectwem. W pewnym okresie mojego życia polonistycznego angażowałem się jako edytor tekstów, Leśmiana na przykład. Wiedziałem, że jak ja wydobęde listy Leśmiana i je wydaję to jest coś, co zostanie. Można by o tym długo mówić. Dzisiaj młodzi ludzie, nie wiem czy wszyscy, ale jakoś zaniedbują te konkretne badania. Konkretnym badaniem może być także, że mamy świadka historii i robimy z nim wywiad. I to był taki mój pomysł zrobienia wywiadów z pisarzami, którzy tak jak ja weszli w komunizm, tylko że ja byłem wtedy młody (jak na wiek dwudziesty, bo w dziewiętnastym to się liczyło ostrzej, uważało się takich młodych ludzi za w pełni już dojrzałych). Rozmawiałem więc z tymi, którzy byli bardziej dojrzałymi i rzeczywiście odegrali w tym jakąś rolę. Bo ja zdążyłem tylko napisać kilka tekstów krytycznych. Te wywiady zacząłem przeprowadzać od roku 1981 jeszcze w Paryżu, na przyjazdach do Warszawy także. Skończyłem w roku 1985 i po roku ukazała się "Hańba domowa", której - muszę dodać - dopiero najbliższe wydanie będzie wydaniem kompletnym, dlatego że w pierwszym wydaniu nie ma wywiadu z Jackiem Łukasiewiczem, a najbliższe będzie jeszcze zawierało wywiad z Marią Janion, który się przeleżał lat piętnaście, a był nagrany w 1981 roku. Jest to poważny autorytet humanistyki. Wywiad bardzo dramatyczny i ukazujący tę osobę w innym zupełnie świetle. Więc to była chęć dania świadectwa. To się spotkało z głębokim protestem ludzi, których ja nazywam postkomunistami czy tych, którzy "patrzę inaczej", bagatelizują ten udział w totalitarnych strukturach Polski powojennej, jak powie Michnik, Szczypiorski, to są zresztą różne pokolenia. Tu my jesteśmy na zupełnie innych planetach także politycznych, ale myślę przede wszystkim - takich antropologiczno-kulturowych. Ja uważany jestem za "twardego lustratora", a to uczucie jest mi niesłychanie obce, bo ja staram się być wyrozumiały, ale po prostu uważam, że prawda jest prawdą i tutaj nie ma co usprawiedliwiać. Krótko mówiąc, jak za pytałem Wiktora Woroszyńskiego czy żałuje, że chwalił Stalina to powiedział, że nie. A ja mu powiedziałem na to "Ale ja żałuję". To jest w mojej "Hańbie domowej". Drugie takie moje doświadczenie po "Hańbie domowej", w jakimś sensie ten nurt "Hańby domowej" kontynuuje, to "Polski Hamlet". Ten wizerunek Hamleta to jest właściwie książka o tragicznym - poprzez literaturę polską - losie Polski od dziewiętnastego wieku, od wielkich romantyków - poprzez wcielenie postaci Hamleta - do chwili obecnej. Więc to też jest literatura, tom analiz literatury polskiej, po prostu, połączonej z historią.

K.K.: Od Słowackiego do Herberta.

J.T.: Tak. Teraz się ukazało drugie wydanie rozszerzone. Między innymi rozszerzone o Mitosza. Po tym "Hamlecie", który ukazał się w 1988 roku w Paryżu, więc dwa lata po "Hańbie domowej", ukazał się mój tom pod tytułem "Ocalenie tragizmu", gdzie były eseje w większej części drukowane w tak zwanej prasie drugiego obiegu. Ale gdzie są tego typu zainteresowania, jak to było z tą historią, dotyczące także książek wspomnieniowych, tak jak powiedzmy wywiady Małgorzaty Szejnert z Bohdanem Korzeniowskim. Tam jest także szkic o Ferdynandzie Goetlu, któremu przypisywano kolaborację, jest duży szkic o Józefie Mackiewicz. To wszystko były właściwie walki światopoglądowe - o prawdziwy wizerunek polskiej literatury? Mackiewicz i Goetel to już są ci, którzy sytuują się na emigracji i którzy w sposób twardy nie przyjmują rzeczywistości PRL-owskiej. To, co napisałem było komentarzem i opowiadaniem się po stronie tego widzenia Polski powojennej, jaką mieli ci pisarze emigracji. Na przykład Józef Mackiewicz. Pogłębiłem to w następnych latach, starałem się spojrzeć także krytycznie na emigrację, czego śladem krytyka postaw paryskiej "Kultury" Jerzego Giedroycia. Krótko mówiąc, mieszałem się w tych swoich książkach do wszystkiego, co stanowi nurt ideowych, światopoglądowych rozliczeń z Polską powojenną, bo sam w tym brałem udział, mnie samemu to dolegało, miałem też jakieś poczucie winy, ale chodziło o coś innego. Wydawało mi się, że brak takiego właściwego rozliczenia decyduje o kształcie Polski, w jakiej żyjemy. A niestety ono nie zostało do końca dokonane i ta świadomość nie jest szeroka. Po drodze, że tak powiem, nawet bardzo po drodze, jednym z punktów węzłowych była sprawa Katynia. Ja jako trzynastoletni chłopiec w Krakowie czytałem, przecież do dzisiaj mam w pamięci, te numery "Gońca Krakowskiego", gdzie były relacje z Katynia i tak dalej. Dzisiaj znam to już jako historię innego typu, tu obok na półkach są metrowej grubości ułożone teksty jedne na drugich. To są dokumenty katyńskie po niemiecku, po rosyjsku, po polsku. Kilka pótek. Mogę powiedzieć, bo to jest wąska mimo wszystko specjalność, chociaż problem jest ogólnopolski, że w tej chwili jestem pewnie tak w grupie kilku, nie wiem czy ich jest dziesięciu, specjalistów na świecie, którzy tak znają problematykę katyńską. I jakimś odbiciem tego był ten tom mój "Powrót rozstrzelanej armii", bo wydawa-



OBERWAŁO SIĘ

1 Ciężkie chwile przeżywali mieszkańcy ulicy Jana Pawła II beznadziejnie obserwowując wlewającą się do mieszkań i piwnic wodę. Dekle kanalizacji burzowej zostały uniesione przez fontanny wody, a na styku z ulicą Sosnową część asfaltu znacznie się obniżyła. Taka sama

głądał sytuacja w rejonie Bracisjówki i Troksa. Jeszcze nie ukończona droga Troks - Podleście nadaje się już do remontu, w kilku miejscach powstały wyrwy wielkości samochodu. W Golczowicach, zwykle płytka i spokojna rzeka rozlała się na szerokość całej doliny zalewając około 5 hektarów wsi.



Jeden z zalanych domów

sytuacja panowała na ulicach wzdłuż kanału dawnej rzeki Baby, przy ulicach Broniewskiego i Kocjana. Na wielu posesjach wybiły szamba i kanalizacja sanitarna. Wiele sklepów zostało zalanych przy ulicy Króla Kazimierza Wielkiego, zwłaszcza w obniżeniu terenu między ulicami Bylicy i Nullo. Zalane zostały piwnice bloków przy ulicy Sławkowskiej, Nullo i Kościuszk.

W poniedziałek, z bilansem strat został zaznajomiony Zarząd Miasta. Straż Pożarna oceniła straty materialne na 138 tysięcy nowych złotych. Ile będą kosztować remonty ulic i chodników jeszcze nie wiadomo. Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji stwierdziło nielegalne przyłączenia kanalizacji sanitarnej do kanalizacji burzowej. Oczyszczalnia ścieków zagrożona była wypłukaniem czynnego osadu, co spowodowałoby kilkunastodniową przerwę w jej pracy.

Ostatnia ulewa pokazała, że miasto nie jest przygotowane na takie kłęski. Zaniechane są rowy przydrożne, studzienki kanalizacyjne, przepusty w wielu przypadkach są zamulone. Kanalizacja burzowa właściwie nie ma swojego gospodarza. W najbliższych dniach zostanie powołany zespół, który zajmie się opracowaniem planu, by w przyszłości takie kłęski się nie powtarzały.

Bardzo duże straty poczyniła ulewa w podolukskich wsiach, zalewając wiele gospodarstw i podmywając drogi. Najgorzej wy-

Jednak wszystko to jest niczym w porównaniu z tym, co widzieliśmy w Sułoszowej. Tu w ciągu jednej godziny wiele rodzin straciło dorobek całego życia.

Już w Kosmolowie zaczęły się ukazywać naszym oczom skutki sobotniej powodzi. Wszystko to jednak okazało się przysłowiowym małym piwem wobec tego, co ujrzeliśmy w Sułoszowej. Na domach ślady, po których można ocenić jak wysoko "doszła" woda. Przy niżej usytuowanych domach ten poziom często sięgał okien, a czasami i wyżej. Większość gospodarstw - jak to zwykle bywa - była nieubezpieczona. Droga, którą jedziemy, została już oczy-



Woda unosiła także samochody

szczona z piachu. W wielu miejscach jest uszkodzona, fala powodziowa wypłukała też część poboczy. Najbardziej jednak ucierpiał drogi dojazdowe. Zerwanych zostało też wiele mostków na przydrożnych rowach. Dziennikarz wobec ludzkiej tragedii powinien wykazać takt i nie być zbyt nachalnym, ale przecież materiał zebrać trzeba. Pierwsi mieszkańcy Sułoszowej, z którymi zaczęliśmy rozmowę nie byli zbyt rozmowni.



2 OBERWAŁO SIĘ

Po chwili języki się jednak rozwiązały:

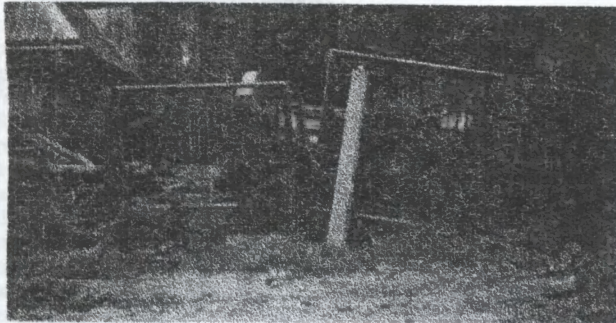
- Woda wlewała się drzwiami i oknami. A wszystko trwało do godziny czasu. Może trochę więcej, ale ten największy deszcz to lał godzinę. Później to już sama woda

drewnianych domkach? Woda sięgała tam 2-3 metrów...

Potwierdzamy.

- A mieszkał tam ktoś, bo jeden z domów wygląda na niezamieszany? - pytamy.

- Tak, taki dziadziuś, Sołtysin.



Zniszczona metalowa brama

schodziła - mówi czterdziestokilkuletni, zdenerwowany mężczyzna.

- Jaki poziom wody był, to można zobaczyć. Jak te okna niebieskiego domu. Woda prawie je zakryła, zostało może 10 cm i w ogóle nie byłoby ich widać - dodaje drugi, może trzydziestopięcioletek.

- A tam zalało cały parter! - pokazują na ceglany dom po drugiej stronie ulicy.

- Samochody pościągano, pływały normalnie jak łódki.

- A co w polu, to szkoda gadać... - narzekają. - Grad był wielkości dużych czereśni. Wszy-

Teraz jest u syna, który jest rektorem na Akademii Rolniczej w Krakowie. To dobry syn, co dwa dni przyjeżdża. Nie tak, że nie chce go wziąć. Ale ojciec ma 80 lat i nie chce stąd wyjeżdżać - opowiadają.

Pytamy o ludzi, czynnikom się nic nie stało. Okazuje się, że nie. Ludzie w porę się ewakuowali, choć z niektórymi były... problemy. Na przykład staruszka z małego drewnianego domku niedaleko remizy OSP ponoć siedziała już w wodzie, a mimo to nie chciała opuścić swego dobytku. Wójt, Stanisław Gorajczyk stwierdził nawet, że "wyrwała się, płakała i wrzeszczała" na tych, którzy przyszli jej z pomocą.

Pod remizą OSP stoi sklepik. - Słyszeliśmy, że porwało pani sklep? - pytamy pracującą w nim młodą dziewczynę. - Trochę opadł. Pod spodem te nóżki podmyło, no i siadł - odpowiada.

- Duże straty?

- dociekamy. Okazuje się, że jest dobrze, bo strat nie ma. Przed bramą wjazdową remizy natrafiamy na grupę strażaków. Po twarzach widać zmęczenie dwoma dniami ciężkiej pracy.

- To co tu porwało, to zeszło aż do stawu pod zamkiem - mówią.

Do rozmowy włącza się kolejny mężczyzna:

- Ja widział jak tutaj było. Patrzymy się - jest garaż. Blaszk.



Wojenka, wojenka...

W piątek, 26 kwietnia, w II LO odbyła się dyskoteka, podczas której doszło do krwawej bójki między grupą chłopców z os. Pakuska a ich kolegami z ulicy Skalskiej. Obie te grupy, już od dłuższego czasu żyją w konflikcie i każdy pretekst staje się dobry do bijatyki. W przypadku owej dyskoteki, "winnym" całego zdarzenia mógł być alkohol, którym raczyli się młodzieńcy. Najciekawsze jednak jest to, że chłopcy wchodząc na dyskotekę byli trzeźwi, a wychodząc z niej - pijani. "Wojna" zakończyła się "druzgocącym" remisem. Chłopcy wyszli z niej posiniaczeni, a nauczyciele sfrustrowani. Nie robić dyskotek - źle. Robić - jak widać, jeszcze gorzej...

Barbara BARCZYK



Była na przysłowiowym luzie, szczerza, bezpośrednia, wiedziała, jak mówić do swoich "fanów". A mówiła o swoim trudnym, nawet tragicznym życiu (np. o swoim zmarłym mężu, cenionym poecie i aktorze, związanym z "Piwnicą pod Baranami": "Wiesiu Dymna był moją młodzieńczą i jedyną, na całe życie miłością"). Opowiadała o tym, jak się zostaje aktorem, że sukces w tym zawodzie trzeba opłacić nerwami, stresem, tremą, konfliktami rodzinnymi. Mówiła, że największą nagrodą dla aktora są oklaski, jakie dostaje po przedstawieniu. Mówiła ciepło i serdecznie o ludziach, którzy jej pomogli, ze szczerą radością o sukcesach swoich kolegów i koleżanek. Przed spotkaniem wszyscy myśleli, że zobaczą "niedotykalną" gwiazdę - a spotkali się z prostym (w najlepszym tego słowa znaczeniu) i szczerym człowiekiem.

Gabriela CIUPA



Pani Ania Dymna

29 kwietnia w IV LO gościła znakomita aktorka Anna Dymna. Spotkanie było wspaniałe, a młodzi słuchacze - zachwyceni. W przeciwieństwie do innych aktorków, którzy za grube pieniądze odwiedzają szkoły i od pierwszej chwili patrzą zniecierpliwieni na zegarek, czy już minęło te 60 minut - pani Dymna nigdzie się nie spieszyła. Pozwoliła się fotografować, nagrywać, nie denerwował jej tłumek łowców autografów ani pytania zadawane przez ciekawskich.

Dni Ziemi Kluczewskiej

KLUCZE

1, 2, 3 i 4 maja zorganizowano w Kluczach tradycyjne już w tej gminie - "Dni Ziemi Kluczewskiej '96". Wójt gminy, Małgorzata Węgrzyn przekazała klucz od Kluczy wybranemu przedstawicielowi gminy. Zorganizowano bezpłatny koncert artystów z Opery Śląskiej i miejscowej orkiestry dętej, konkurs plastyczny dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz mecze piłkarskie dla młodzieży szkół podstawowych, księży, nauczycieli, policjantów i przedstawicieli Urzędu Gminy. Nie zapomniano też o zabawach ludowych i dyskotekach. Następane DNI - już w przyszłym roku.

Gra o piwo?

Wspomniane (w ramach Dni Ziemi Kluczewskiej) mecze piłkarskie księży, nauczycieli, policjantów i przedstawicieli Urzędu Gminy - udowodniły, że i wśród tych grup "zawodowych" można spotkać utalentowanych i dzielnie walczących futbolistów. Najlepiej grali nauczyciele i oni też pokonali w finale dobrze wyszkolonych i bojowych duchownych. Policja, która zdobyła III miejsce wystąpiła w najbardziej jednorodnym zawodowo składzie, natomiast drużyna Urzędu Gminy składała się w zasadzie z "emerytowanych" piłkarzy oraz byłych bezrobotnych, a obecnie pracowników interwencyjnych. Zwycięska jedenastka otrzymała "kontener" piwa zwany żartobliwie "krzynką piwa", którym podzielono się solidarnie z pozostałymi "futbolistami".

Pomogli szkole

Pod koniec kwietnia bieżącego roku w kluczewskim Zespole Szkół Zawodowych 36 elektromechaników i 58 elektroników zdało egzamin z przygotowania zawodowego i nauki zawodu, pozostawiając w szkole prac dyplomowych o łącznej wartości przynajmniej 4000 zł. Różnego rodzaju aparaty i urządzenia wzbogacają bazę dydaktyczną tej placówki w wartościowe środki dydaktyczne.

Przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej, Stanisław Sroczyński powiedział nam, że prawie wszystkie prace są dowodem dużego wkładu pracy teoretycznej i zawodowej, a ich obrona udowodniła niezłe przygotowanie specjalistyczne abiturientów.



Olkuscy starzacy

stko pościła. Koniczyna już była, może za tydzień do ciecia...

- I to my dwa razy przeżyli. Bo pierwszy deszcz był w środę.

- Od środy my posprząтали podwórko, weszli do piwnicy, kartofle my płukali, a tu w sobotę znowu...

- I tu po naszej stronie była woda. Też pompowaliśmy z piwnicy. - dorzuca kobieta w fartuchu. - A tam dalej to świnie się potopiły...

- Pod kościołem panowie byli? - pytają. - Tam przy tych





Ślimakowe szaleństwo

Wraz z deszczami zaczęły się pojawiać ślimaki, a wraz ze ślimakami "myśliwi" na nie polujący. Jak co roku chętnych do zbierania tych skorupiaków nie brakuje. W lasach, na łąkach (szczególnie po deszczu) spotkać można mnóstwo ludzi, zwłaszcza młodych, "goniących" za winniczkami. Obecnie w Olkuszu istnieje punkt skupu ślimaków. Tak jak w całej Polsce, obowiązują tam dla ślimaków wymiary ochronne. Osobników poniżej 3 cm nie skupuje się. Zbieracze muszą się więc trochę natrudzić, by zebrać okazy o odpowiednich rozmiarach. Sezon "polowań" kończy się 31 maja, jest więc jeszcze trochę czasu, by zrobić do chudych rent czy zasiłków - wszak jak głosi reklama - "Łatwo znajdziesz - łatwo zarobisz". I jak tu oprzeć się takiej pokusie? I tylko ślimaków żal...

Katarzyna BRODA

Porysowany pomnik

Olkuski pomnik "Pamięci poległych i pomordowanych w czasie II wojny światowej" budzi w ostatnim czasie nader nieprzyjemne uczucia. Wystarczy tylko na niego spojrzeć. "Miłośnicy sztuk pięknych" włożyli dużo zaangażowania i inicjatywy, by "udekorować" cały pomnik (szczególnie zaś tylną stronę) przeróżnymi rysunkami, napisami, i... nazwiskami. Nawet twarze żołnierzy "ozdobione" zostały szramami, rysunkami plastrów czy okularów itp. Ciekawe, że jak dotąd stanem pomnika nikt się nie interesuje, a przypominajmy, że co rusz składane są pod nim wiązanki kwiatów przez wszelakie gremia i przy różnorodnych okazjach. Pewnie im nie przeszkadza, że pomnik wygląda coraz gorzej.

Katarzyna BRODA

Porządek musi być!

Wraz z wiosną zaczęły się również wiosenne porządki. Bezrobotni zatrudnieni zostali przy porządkowaniu terenu koło trasy E-40. Zajmują się oni sadzeniem drzewek, kwiatów, sianiem trawy, ale najwięcej pracy mają ze sprzątaniami śmieci. Opiekują się również pomnikami znajdującymi się na ulicy 20-Straconych.

Anna ZAJDER

Punkowy przegląd

W dniu robotniczego święta, prócz tradycyjnych pochodów, wieczornic i innych uroczystości,

odbył się zorganizowany przez olkuski MOK Przegląd Zespołów Rockowych. Ze względu na ładną pogodę i ogromną ilość widzów, cała impreza odbyła się przed Domem Kultury. Zjechało nań sporo zespołów z Olkusza i okolicy. Ponieważ każdy zespół wykonywał po kilka utworów, całość trwała parę godzin. Fachowe jury złożone ze znawców muzyki, po naradzie trwającej pół godziny zdecydowało, że I miejsce zajęły ex aequo zespoły MORBŁÓW z Wolbromia i MECHANICY z ZSMS w Olkuszu, a drugie "kapela" ARKADIA, którego dwóch członków to uczniowie IV LO w Olkuszu.

Katarzyna MOŁĘDA

O naszej "setce"

W dniu 4 maja, w dżdżyste sobotnie popołudnie w Miejskim Ośrodku Kultury odbył się koncert zespołów rockowych z okazji "100 wydania Przeglądu Olkuskiego". Na okoliczność tę zostało zaproszonych aż pięć olkuskich kapel punkowych. Ostry, czadowy repertuar kapel LABRE, WARRED, ODWET, DEMO GORGON i TWIN PIGS odstraszył pewnie niejednego melomana, ale tak to już jest, że nie wszystkim podoba się punk rock czy heavy metal. Tym, którzy zwyczajowo stępią sobie słuch przy tego rodzaju muzyce, najbardziej przypadł do gustu LABRE. Warto dodać, że zespół ten promował jednocześnie swoją pierwszą (i mamy nadzieję, że nie ostatnią) nagraną kasętę pt. "Śmiać się czy płakać". Na plus można więc zaliczyć sam fakt zorganizowania koncertu, na minus zaś to, że wystąpiły tak jednorodne stylistycznie zespoły - dla starszych słuchaczy była to dawka muzyki "zbyt głośnej, krzykliwej i hałaśliwej", toteż opuszczali widownię, jeszcze przed zakończeniem koncertu.

Basia BARCZYK

Napad

5 maja, w późnych godzinach wieczornych na os. Słowiki, grupa chłopców napadła na wracającego z pracy starszego pana. Sprawcy wymusili papierosy oraz sporą sumę pieniędzy, dotkliwie bijąc przy tym ofiarę ich napasici. Mężczyzna zgłosił zdarzenie na policję, dochodzenie w toku. Osiedle Słowiki, ma coraz mniej wspólnego ze swą wiosenną nazwą.

S. GAŁEK

Koncert dobroczynny

7 maja w Szkole Podstawowej nr 2 o godz. 11.00 odbył się koncert Ukraińskiego Zespołu Pieśni



i Tańca "ZBRUCH" (zdjęcie zespołu zamieściliśmy w poprzednim - 100. numerze "PO"). Występ tancerze zadedykowali dzieciom i wychowawcom szkoły, w której mieli okazję zaprezentować swe umiejętności. Obok piosenek ukraińskich nie zabrakło też polskich (np. "Karolinka", "Szła dziewczeczka do laseczka"). Dochód z imprezy ma być przekazany na rzecz dzieci z Ukrainy.

Aleksandra KOT

Zawody ósmoklasistów

Również 7 maja, na olkuskim stadionie odbyły się zawody lekkoatletyczne dla ósmoklasistów. Reprezentowane były osme klasy z SP nr 1, SP nr 2, SP nr 3, SP nr 6 i SP nr 9 oraz ze SP w Gorenicach. Rozegrano m. in. konkurencje biegowe, skok w dal oraz rzut piłką lekarską. We wszystkich konkurencjach najlepszą okazała się Szkoła Podstawowa nr 2. Uczniowie zostali nagrodzeni dobrymi ocenami z wychowania fizycznego.

Aleksandra KOT

Kanalizacja

W chwili obecnej Olkusz jest skanalizowany w 80%. Nie ma jej głównie w północno-zachodniej części miasta oraz w większości okolicznych wsi. Ścieki z kanalizacji odprowadzane są do miejskiej oczyszczalni na Starym Olkuszu, a po oczyszczeniu wpływają do Białej Przemyszy. Tam, gdzie nie ma kanalizacji, nieczystości płynne odprowadzane są do szamb. Stamtąd 6 firm trudniących się ich wywozem dostarcza je do oczyszczalni. Niestety, część nieczystości, m. in. z nieuszczelnionych szamb przenika do gruntu, a tam do wód podziemnych. W celu rozwiązania tego problemu, w 1992 r. rozpoczęto budowę kolektora ścieków, który będzie odprowadzał nieczystości z osiedli mieszkaniowych do oczyszczalni. Nieco gorzej jest w okolicznych wsiach. Zbudowanie podobnego kolektora, np. w Gorenicach i Zawadzie planowane jest dopiero w 2020 roku.

M. BUKOWSKI



RÓWNI

Od dawna podejrzewałem, że świat jest pełen osobników skrywających namiętność do wyrównywania, mających wręcz zakodowaną inklinację do uśredniania wszystkiego i wszystkich. Pewnie, gdyby mogli, to nawet góry by wyrównali. Ostatnio zabrali się za palaczy, czyli "miłośników nikotyny". Ktoś powie, że słusznie. Być może walka o zdrowie, to jedyna, w której warto być przegrany, tym niemniej wydaje mi się, że jeśli jej efektem jest ograniczanie swobód demokratycznych, to coś tu jest nie w porządku. Meritum całej sprawy to oczywiście ustawa, która ostatnimi czasy weszła, czy raczej wtargnęła w życie wszystkich palących i nie. Wpierw zastrzeżenie, od przeszło dwóch lat jestem wywołony ze szponów nalogu - jak mówią na Śląsku - "kurzenia cigarettów". I mimo neofickich zapędów, które powodują, że gdy ktokolwiek zapali w mojej obecności, jestem gotów "drzeć z nim koty", ta ustawa nie przypadła mi do gustu. A nie podoba mi się ona z dwóch powodów. Primo, bo zmusza palących do nagminnego tamania prawa, gdyż jak mi Bóg miły, jeszcze nie widziałem tych słynnych miejsc wydzielonych. Przypomnijmy, że powinny to być pomieszczenia odseparowane od miejsc ogólnie dostępnych lub jeśli to możliwe - zaopatrzone w klimatyzację. Inna kwestia, że złe jest prawo, którego niesposób przestrzegać. To tak samo jak z karaniem niedozwyszłych samobójców. Nie pochwalam tego, co robią, ale decyzja należy do człowieka, a nie do urzędnika. Secundo, boję się dalszych etapów walki o moje zdrowie, ludzi, których do tego nie upoważniłem. Wiem już, że mięso jest szkodliwe (zwłaszcza wołowina), że picie kawy jest szkodliwe, że noszenie futer jest nieślusnym, że herbata też jest zła, że Coca Cola jest szkodliwa dla kory mózgowej (to już kiedyś słyszeliśmy) itd., itp. Tak, że Drozdy Państwo jest wszystko to, czego mamy w nadmiarze (nawet nadmiar wolności czy miłości może być zły, bo różnie można tę wolność i miłość interpretować). Chciałbym jednak, by żadne gremia zbyt wiele decyzji za mnie nie podejmowały. Wystarczy, że już to nagminnie czynią. Tak mi się czasami wydaje, że rację mają ci, którzy mówią, że nasza cywilizacja zdąża w kierunku ukształtowania człowieka absolutnie "pięknego" (coś pośredniego między Adonise, jaki marzył się Nitzschemu, a wizją "ludzi bogów", jakiej obawiał się Wells). Człowiek "piękny" (czytaj średni, bo piękno w tym przypadku to coś akceptowanego przez jak największą część ludzkiej populacji) musi być wysoki, by dobrze na nim leżało ubranie, szczupły,



CHECHŁO

Koniec świata!

Burza, która przeszła 9 maja nad Chechłem, Skałbanią i innymi miejscowościami wywołała różne reakcje tutejszych mieszkańców. Byli i tacy, którzy uważali, że to koniec świata. Nawet najstarsi mieszkańcy nie pamiętali takich warunków atmosferycznych. Burza gradowa nadszła z południa i szalała ok. 15 minut. Grad był wielkości grochu i spadał falami, jakby ktoś "na górze" sypał go wiadrami. Straty, zwłaszcza w rolnictwie, są ogromne. Wszystkie warzywa, które zdążyły wcześniej są zniszczone, połamanych zostało wiele drzew, a rzeki wylały, co im się nie zdarzyło od dawna. Na strychu jednego z domów w Chechle wypadły drzwi z futryną. Miejmy nadzieję, że takie gradobicie już się nie powtórzy.

Agnieszka GUZY

SLAWKÓW

Wizytówka

Jadąc trasą E-40 w kierunku Dąbrowy Górniczej można dostrzec na granicy Sławkowa pewnego rodzaju szyld informujący o wjeździe do owego miłego miasta. I mógłby być on jego wizytówką, gdyby tylko ktoś się nim bliżej zainteresował i po prostu odnowił. Niestety, napis "Sławków" to już tylko strzępy opadającej farby, a wyblakły herb jest nieczytelny. Jest to tym bardziej przykre, że remont metalowej konstrukcji nie byłby dużym ani zbędnym wydatkiem. Być może ktoś się w końcu zlituje nad "nieszczęsnym" szyldem i kilkoma pociągnięciami doprowadzi go do porządku. Czyż nie warto?

Iwona KOŁODZIEJCZYK

SLAWKÓW

Plaga

Mieszkańców bloku 7a na osiedlu PCK nęka ostatnio prawdziwa plaga. Oto po klatce schodowej zupełnie bezkarnie spacerują sobie szczury. Chodzą w dół i w górę, nie zważając ani na psy, ani nawet na mieszkańców. Zaalarmowana sprzątaczką rozsypała trutkę, jednak na efekty tego działania przyjdzie jeszcze poczekać. Najdziwniejsze w tym wszystkim jest jednak to, iż koty bytujące w piwnicach tego bloku, żyją najwidoczniej z tymi "mitymi stworzeniami" w symbiozie. Mamy więc i koty, i szczury. Pytanie,



co jeszcze nawiedzi Sławków? A może by tak "plaga" deratyzacji?

Joanna KĘDZIERSKA

SLAWKÓW

Harcerze

V drużyna im. Józefa Poniatowskiego w Sławkowie nie pozwala zagać tutejszemu harcerstwu. Co roku organizowane są zimowe i letnie obozy, biwaki i rajdy. Młodzież chętnie uczęszcza na zbiórki, gdzie wśród przyjaciół poznaje historię polskiego harcerstwa. Działalność drużyny jest mile widziana przez lokalną społeczność. Urząd Miasta chętnie udziela finansowego wsparcia obozom, a Towarzystwo Miłośników Sławkowa udostępniło swój budynek na potrzeby drużyny.

Iłona PORĘBSKA

WOLBROM

"Wolbromiaci" w Stambule

Od 5 do 12 kwietnia Zespół Pieśni i Tańca "Wolbromiaci" brał udział w Festiwalu Folklorystycznym "Turhard" w Stambule. Zespół dał sześć występów w różnych salach azjatyckiej części miasta. Każdy występ "Wolbromiaków" kończył się gromkimi brawami, a nierzadko okrzykami: "Polonia, Polonia..." W festiwalu brały również udział zespoły z Węgier, Rumunii, Macedonii i Azerbejdżanu oraz wiele zespołów tureckich, ale żaden nie podobał się tak jak "Wolbromiaci". W drodze powrotnej wszyscy wyrażali chęć ponownego wyjazdu na festiwal w przyszłym roku. Czy to się uda, zobaczymy.

Łukasz BIEDA

Olkuski Przegląd



• Zysnunt mosi to przeczytać!

5 lat "Przeglądu Olkuskiego"



Kara Boska?

W połowie pierwszego tygodnia maja nad gminą Klucze przetoczyła się groźnie wyglądająca chmura burzowo-gradowa. Nieliczne i niewielkie kuleczki lodu spadły w Jaroszewcu, Ryczówku i Rodakach. Natomiast kłeską żywiołową było gradobicie w Ogradzieńcu, gdzie do usuwania grubej warstwy lodu należało wykorzystać klasyczny sprzęt do odśnieżania. Pojawiły się tu opinie, że była to kara Boska za bezmyślne zdewastowanie kilku grobów na miejscowym cmentarzu... trudno w to uwierzyć, bo wielki jak gołębie jaja grad, zamiast wandali - poturbował drzewa, zabił kilka ptaków, uszkodził dachy, samochody i szyby w oknach, poszatkował kapustę i inne młode warzywa. Groźnego gradobicia nie uniknęli także mieszkańcy Bukowna Starego i okolic.

KLUCZE

Polała się krew

Broniąca się przed spadkiem z okręgówki jedenastka z kluczewskiej "Przemszy" przyjmowała niedawno piłkarzy z KS "Olkusz" z przekonaniem, że goście będą pokonani. Na murawie lepiej i szczęśliwiej grali olkuszanie i zwyciężyli 1:0. Chociaż sędzia nie pokazał żadnej kartki, kilka razy interweniowali klubowi "lekarze", a w drugiej połowie meczu polała się (z nosa) młodzieńcza krew obrońcy Olkusza, który po twardej starciu (za plecami arbitra) z kluczewskim napastnikiem padł na zmaltretowaną murawę kluczewskiego stadionu. Zdarzenie to nie popsuło humorów wyjątkowo kulturalnych w tym dniu kibiców obydwu jedenastek.

Kukułcze jaja

Na terenie tej gminy znajduje się 60 kontenerowych pojemników na śmieci, ale tylko w Cieślinie istnieje system nowoczesnego gromadzenia nieczystości. Może dlatego część "gminnych" śmieci wywożona jest w "niewiadome" miejsca. Są dowody, że bezpłatnym, nielegalnym oczyszczeniem, składowiskiem są spółdzielcze kontenery na osiedlu XXX-lecia w Kluczach. Rada Osiedla nie ma w tej chwili pomysłu na wyeliminowanie praktyk "podrzucania" cudzych odpadów, ale jest przekonana, że uczyni to może miejscowy Urząd Gminy - zachęcając właścicieli posesji do zawierania stosownych umów na wywóz nieczystości.

"Emalii" pomogła

Olkuska Fabryka Naczyni Emaliowanych spełniła oczekiwania kluczewskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i przekazała bezpłatnie na potrzeby dzieci niepełnosprawnych ponad 200 kg naczyń oraz 2 nierdzewne zlewozmywaki. Na uwagę zasługuje nie tylko ładny gest załogi tej spółki, ale również wyjątkowa serdeczność pracowników Zarządu, Działu Handlowego i Magazynów Wyrobów Gotowych, którzy brali bezpośredni udział w przekazaniu tego daru. Liczne, bezinteresowne gesty "Emalii" zdają się potwierdzać dobre opinie o laureacie I edycji konkursu "Teraz Polska".

Zaproszenie na rajd

GOKSTIR, RG ZLZS i ZG SZS w Kluczach organizują 7 i 8 czerwca bieżącego roku X Jubileuszowy Rajd Szlakami Walk Oddziału "Hardego". Drużyny (z dorosłym opiekunem) mogą być 5- do 10-osobowe w wieku od 14 lat. Wpisowe - 1 złoty, a zgłoszenia przyjmuje Gminny Ośrodek Kultury, Sportu, Turystyki i Rekreacji w Kluczach, ul. Rudnicka 2, tel. 428402. Uczestnicy rajdu otrzymają od organizatora stosowny regulamin.

Spalona góra

W czasie wiosennego wypalania traw na terenie tej gminy wielokrotnie naruszono Ustawę o ochronie przyrody. W Kluczach spalono np. tzw. "Górę Dziewcząt", niszcząc przy tej okazji cenne siedlisko bażantów, srok i innego ptactwa. Kilka razy interweniowała straż pożarna. Sekretarz Koła Łowieckiego "Antylopa" w Chechle, Andrzej Krawczyk powiedział nam, że w czasie takiego bezmyślnego wypalania giną młode zające, tzw. marczaki, a dezorientowane i wyploszone ptaki, np. skowronki - gubią jajka, bo nie są w stanie zakładać własnych gniazd. Jeszcze na początku maja, wędrując po uroczych wzgórzach i polach gminy Klucze, czuło się drażniący zapach spalenizny i żałosne śpiewy polnych ptaków, które utraciły swoje domostwa.

Bolesław Huras

Mały powiat pod Krakowem

Co mi się, że to jest po prostu zwornik najnowszej historii Polski.

Ale tutaj była też i inna sprawa. Kiedy zaczynałem, to jeszcze cenzura zdejmowała bardzo dużo z tych moich wypowiedzi. Potem oczywiście to były walki i z Rosjanami i z polskimi Ministrami Spraw Zagranicznych o właściwe wdrożenie tej sprawy z Rosjanami. A więc, jakby to powiedzieć, sprawy katyńskie spowodowały, że stałem się trochę politykiem, którym nie jestem.

K.K.: Właśnie, ostatnio został Pan doprowadzony bezpośrednio do polityki. Dzisiaj chyba większości ludziom kojarzy się Pan z ostatnią kampanią prezydencką i sztabem pana Olszewskiego.

J.T.: Zostałem tym przewodniczącym komitetu wyborczego na prośbę Jana Olszewskiego oraz Wojciecha Ziemińskiego, z którym przedtem robiliśmy pewne sprawy związane z Katyniem. Ale Wojciech Ziemiński i Jan Olszewski byli od zawsze politykami, ja nie. No, byłem też członkiem Komisji, która opracowała tzw. społeczny projekt Konstytucji. Ale uważałem, że w takiej chwili liczy się nie tylko zawodowy polityk, ale i żołnierz pospolitego ruszenia. Z większym czy mniejszym szczęściem prowadziłem tę kampanię wyborczą Jana Olszewskiego. Z tym, że po kampanii, jak to się mówi, żołnierze pospolitego ruszenia wracają do domu. Ja wróciłem do domu i już w tej chwili sprawami politycznymi, poza okresowym nurtem pisania publicystycznego, się nie zajmuję. Nie jestem członkiem ugrupowania pana Jana Olszewskiego, chociaż z nim najbardziej sympatyzuję politycznie. Zresztą wie pan, mówiąc małoostkowo, tego typu działalność dla pisarza w pewnym sensie jest zawsze utrudnieniem, chociaż liczy się oczywiście przede wszystkim Rzeczpospolita, dlatego że to ogranicza działalność literacką, a pisarz powinien uprawiać politykę przez pisanie. A moim powołaniem są książki, starożytne zaś powiedzenie mówi "Szewcze pilnuj kopyta", więc staram się raczej w tej chwili właśnie pisać dalej te swoje książki. Tylko w dwóch zdaniach powiem, że to, co zamierzyłem - nie wiem czy mi się uda, ale mam bardzo dużo materiałów - sytuuje się na krawędzi tego rozliczenia, o którym mówił pan, że próbowałem go dokonać w "Hańbie domowej". Ja to już ruszałem (byłem za to bardzo atakowany) w niektórych artykułach, między innymi o Boyu-Zeleńskim. Zaplanowałem książkę, która się będzie nazywała "Kolaboracja pisarzy polskich w czasie drugiej wojny światowej". Przede wszystkim w tej książce nazwę kolaborantami na przykład wszystkich pisarzy, którzy współpracowali z okupantem sowieckim we Lwowie i którzy podpisali dziękczynienie do Stalina za to, że zabrał nam pół Rzeczpospolitej. I oczywiście opiszę także kolaborantów, których było o wiele mniej, z Niemcami hitlerowskimi. Opiszę także tych, których komuniści wykreowali jako kolaborantów, a nimi nie byli jak Ferdynand Goetel czy Józef Mackiewicz. A Mackiewiczowi to nawet Armia Krajowa wydała wyrok śmierci. Więc to jest rzecz bardzo ciekawa i z trudem to się przebijają, że tamci ludzie ze Lwowa - to, co już Grot-Rowecki zresztą pisał w meldunkach do Londynu - byli kolaborantami. Sprawa nie jest opisana i głęboko sięga, że tak powiem, w korzenie rozliczeń, jeśli chodzi o naszą współczesność.

K.K.: Taką graniczną datą będzie rok 1945?

J.T.: 1945 z tym, że tam będą wycieczki w okres późniejszy, choć potem to już jest "Hańba domowa". Na przykład procesy tak zwanych kolaborantów z Niemcami. Był taki proces krakowski w 1949 roku. Na tym procesie krakowskim skazano Skińskiego na dożywocie zaocznie, bo go nie było. Gdyby był, to prawdopodobnie skazano by go na karę śmierci, tak jak dostał wyrok Doboszyński na zasadzie zupełnie fikcyjnego oskarżenia. Ale w zasadzie to już nie okres powojenny, który zresztą jest dla mnie kolaboracyjny, tak jak to niedawno powiedział Bohdan Cywiński.

K.K.: Trzymam przed sobą dwie książki: jedna, wydana w 1986 r. w podziemnym wydawnictwie Nowa, druga, zaledwie osiem lat później wydana w serii Lektur Szkolnych. Obie te książki to napisana przez Pana "Hańba domowa". Jakie ma się wrażenie? Czy nie minęła cała epoka?

J.T.: Pod pewnym względem można powiedzieć rzeczywiście, że minęła jakaś epoka. Mówię pod pewnym względem, to znaczy dokonała się ta niesłychanie ważna rzecz, że przynajmniej jeżeli chodzi o słowo drukowane to wszystko można wydać. Tutaj cenzura praktycznie nie istnieje. I to jest skok do normalności. Natomiast jeżeli chodzi o świadomość społeczną, to oczywiście nie mam poczucia, że tu dokonał się skok, którego może spodziewaliśmy się, że on się dokona, jeżeli już będzie to nominalna wolność istniała. Dla mnie i wybory parlamentarne z 1993 roku i ostatnie wybory prezydenckie są przykładem, że z tą świadomością polską jest bardzo niedobrze. Świadomością niepodległościową.



Sztuka

Kiedy ogląda się panoramy miast polskich wykute w miedzi przez Edwarda Frączka, zachwyt budzą filigranowe detale, wieżyczki, okienka, krenelaże, a nawet dachówki wykute w grubej półtoramilimetrowej miedzianej blasze. Kiedy ogląda się silne, spracowane dłonie Edwarda Frączka zaczyna się rozumieć, co to znaczy wykuwać arkusz miedzianej blachy przez trzy lata.

Prawie milion uderzeń młotem, każde z nich może zepsuć cały dotychczasowy wysiłek, przewrócić wykutą do grubości papieru blachę. Po co to wszystko? Trzy lata ciężkiej pracy w każde popołudnie. Gdzie dziś znaleźć artystę, który tak długo pracuje nad jednym dziełem? Wszystko zaś po to, aby ozdobić jeszcze jedną ścianę mieszkania w bloku.

"Panie, teraz to artysta myśli trzy lata, robi obraz w jeden dzień i zgarnia forszę" - powiedział mu w przypiływie szczerości pewien znany malarz. Kiedy przyjechał do domu pana Frączka, zobaczył, jak się robi miedziane miasta - przeprosił. "Nikt w Polsce, ba nawet w Europie nie używa podobnej techniki" - twierdzą zgodnie specjaliści od metaloplastyki z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. A najciekawsze jest to, że technika, którą się posługuje, jest jego własnym wynalazkiem. "Nie mogłem się jej nauczyć z książek, bo jej nie ma w książkach" - twierdzi artysta. Profesor Jan Łabędzki, który uczył się metaloplastyki u najlepszych florenckich mistrzów, powiedział: "Odważyłem się odnowić ołtarz Wita Stwosza, natomiast do wiernego naśladowania poczynał kolegi Frączka nie przystąpiłbym".

A zanosilo się, że zostanie sportowcem. Po pracy w emalierni pędził na boisko. Grał w siatkówkę i piłkę nożną w olkuskim klubie. Takiego bramkarza nie było ani przed nim, ani po nim - wspominają nieliczni już starsi entuzjaści olkuskiego klubu. "To były piękne czasy - wspomina Frączek. Przed wojną w ośmiotysięcznym Olkuszu na mecze przychodziło 12 tys. widzów, ludzie przyjeżdżali na rowerach zza Wolbromia. Byliśmy bliscy awansu do pierwszej ligi, olkuska jedenastka grała mecze między państwowe na przykład z Czechosłowacją. Byliśmy prawdziwymi amatorami, za grę nie dostawaliśmy ani grosza. Na treningi biegaliśmy po ośmiu godzinach ciężkiej pracy w emalierni."

Uprawiał czynnie sport jeszcze grubo po trzydziestce. Kiedy zaprzestał, to potem przez kilka lat chodził jak błędny i nie potrafił sobie znaleźć miejsca. Byłem bardzo



Herb Olkusza

nerwowo wściekałem się o byle co, - wspomina - zjadały mnie nerwy, zrozumiałem, że muszę coś z tym zrobić. Zadecydował przypadek.

W połowie lat siedemdziesiątych jako szef produkcji w Emalierni wyjechał służbowo do Paryża skąd przywiózł sobie piękne sztychy zamków nad Loarą. Były dość proste, więc postanowił przenieść je na miedzianą blachę. "Co będziesz robił francuskie sztycki, lepiej weź się za Kraków" - stwierdziła krytycznie żona. I tak się to zaczęło.

Zaczął od wykonania metalowej popielnicy z winogronami, ma ją w domu do dziś, potem już w miedzi wykonał panoramę zamku w Kamieńcu Podolskim. Był rok 1967, kiedy rozpoczął artystyczną karierę, miał wtedy 49 lat.

Z Kamieńcem to było tak - wspomina, podczas okupacji codziennie czytaliśmy książkę "Mogiła słowiańskich narodów" z ryciną kamienieckiego zamku. Podczas krwawej środy zanim nas zabrali zrobili rewizję w mieszkaniu. Gdyby znaleźli książkę, byłoby po nas. Kamieniec powiesił sobie na ścianie w pracy. Kiedyś do emalierni przyjechał prof. Siwecki z krakowskiej Akademii, zobaczył miedzioryt, który bardzo mu się spodobał. Zapytał mnie, nad czym teraz pracuję. Odpowiedziałem, że chcę zrobić panoramę Krakowa. Obiecał mi pomóc. Przesłał mi powiększoną panoramę Krakowa wzorowaną na XVII wiecznej rycinie znajdującej się w Muzeum Czartoryskich. Na jej podstawie postanowiłem zrobić miedzioryt. Po trzech latach

wykuta w miedzi

ciężkiej pracy, wymagającej siły i benedyktyńskiej cierpliwości, z surowego arkusza miedzianej blachy wytonił się wizerunek XVII-wiecznego Krakowa z Wisłą u dołu i 36 kościołami rozciągającymi się na wislanej skarpie.

Kiedy przyjaciele z Krakowa namówili go w końcu na wystawę, powstał problem, jak wynieść miedzioryt z mieszkania. Obraz ma 380 cm długości, 80 szerokości, zajmuje prawie całą ścianę dużego pokoju w typowym M-3 i waży prawie 100 kg. Nie dało się go wynieść przez drzwi, więc spuszczone go na linach z balkonu.

Miedziana miłość

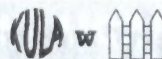
Podstaw techniki miedziorytu nauczył się od teścia, Władysława Głowackiego, który był ślusarzem. Żelazo nie miało dla niego tajemnic i potrafił wyczarować z niego piękne popielnice, świeczniki, ramki. Wyrabiali to podczas okupacji, aby utrzymać rodzinę. Zatem jest samoukiem. Tylko on jeden wie, ile pracy kosztuje wycarowanie z arkusza miedzianej blachy przestrzennego wizerunku miasta z wypukłościami baszt, kościołów i tysiącem drobnych detali. Każdy z nich to efekt kilkunastu precyzyjnych uderzeń ciężkim młotem. Dużo o artyście mówi jego pracownia. Do niedawna był nią mały pokój w bloku. Większość wspaniałych prac powstało na kuchennym stołeczku obitym blachą i została wykonana prostymi narzędziami, własnoręcznie zrobionymi dółkami i przecinakami. Narzędzia wykonuje się ze specjalnej

wytrzymałej stali. Proszę zobaczyć oto moje dłuto - mówi Frączek. Główka, w którą uderza młotek, jest tak sklepana, że dłuto skróciło się do kilku centyme-

trów.

Pan Edward zdradza tajniki swej nietypowej techniki twórczej. Szkice miast otrzymywałem za pośrednictwem nieżyjącego już prof. Siweckiego. Kiedy powiększę je do takiej skali, w jakiej chcę wykonać obraz, przebijam na kalkę techniczną i przyklejam do blachy. Następnie tępy przecinakiem zaznaczam na blasze kontury wież, kościołów, murów. Potem na mały fragment blachy leję roztopiony ołów, odwracam blachę na drugą stronę i przebijam rysunek budynków na drugą stronę. Czynność tę powtarza się czterokrotnie na przemian po obu stronach blachy. Aby miedź stała się plastyczna i dała się kształtować, muszę ją wcześniej rozgrzać palnikiem do 800 stopni. Wykuwanie miedzi bardzo ją utwardza tak, że czynność tę powtarzam za każdym razem. Tak powstały relief przemija się siarczkami miedzi, aby nieco przyciemnić błyszczącą miedź i nadać wrażenie głębi przestrzeni. Najtrudniej - jak stwierdził sam artysta "wyciągnąć" miedzianą blachę, aby z płaskiego arkusza stworzyć wypukłe mury czy baszty.

Mój dzień wyglądał tak - wspomina pan Frączek, na siódmą szedłem do fabryki. Kiedy wróciłem do domu, to zanim zjadłem obiad, nastawiałem ołów w tygielku i zalewałem nim kawałek blachy. Zanim ostygł, ja już zjadłem obiad i brałem się do pracy. Stukałem młotkiem do 8-9 wieczorem, w końcu sąsiedzi też ludziejście się artysta. W ciągu tygodnia robię taki domek, pokazuje mi wiszącą na ścianie pa-



RÓWNI



by nic się na nim nie marszczyło, oczywiście ubranie powinno być dobrze uprane, zaś białe części garderoby powinny być białe aż do bólu. Mam już sporo takich ludzi, szczerzą do nas absolutnie piękne zęby z okładek gazet, mają cudowne nosy i krągłości tam, gdzie być powinny (vide choćby modelki Evangelista, Cambell czy Schiffer oraz aktorki i aktorzy pokroju van Damma). Taki piękniś czy pięknotka nie powinien palić, pić alkoholu, mieć łupieżu czy krzywej przegrody w nosie itd., itp. Jakoś brakuje tylko w tym świecie miejsca na rozum, no bo po co rozum, jak się ma dobre warunki fizyczne, a od nich już przecież tylko krok do pieniędzy. Jako żywo przypomina mi się prorocze opowiadanie Kurta Vonneguta pt. "Harrison Bergeron". Świat, jaki przedstawił w nim Vonnegut, to utopia ludzi równych. Tyle tylko, że równy w tym świecie znaczy nie przesadzający z myśleniem (zbyt inteligentnym montowano specjalne nadajniki na uszach, mające na celu poprzez cykliczne emisje różnych eksplozji, rozpędzanie myśli), z wyglądem zewnętrznym (pięknych oszpecano koszmarnymi maskami), z siłami witalnymi (siłnych obarczano ciężarkami) itd. Nad wszystkim czuwał Główny Wyrównywacz USA, specjalny urząd operujący swą działalnością na poprawkach do konstytucji. Obecnie w USA, ojczyźnie demokracji, funkcjonuje termin political corection - toż to właśnie wprowadzenie w życie tego, o czym 40 lat temu pisał Vonnegut! W imieniu tegoż political corection zaczyna się już tam mówić, że "Makbel" jest sztuką rasistowską, bo w złym świetle pokazuje się w nim czarnych obywateli. Ukazała się też nowa wersja Biblii, w której Bóg jest pisany zarówno w wersji męskiej jak i żeńskiej, a w rezultacie wychodzi z tego coś pośredniego... Swego czasu bodajże Clapton mówił, że "Bóg jest kobietą", chyba nie zdawał sobie sprawy, jak szybko jego żartobliwe stwierdzenie znajdzie poklask za Oceanem. My tu, w Europie Środkowej i Wschodniej, znamy różnych wyrównywaczy, różne punkty za pochodzenie klasowe itp. To u nas recytowano Majakowskiego "...kto tam znów rusza z prawej nogi, lewa, lewa, lewa..." i dlatego mam nadzieję, nie damy się drugi raz na to nabrac. Lepiej jednak wykazać "rewolucyjną" czujność i dmuchać na zimne, niż potem dziwić się własną nieostrożnością. Do widzenia Paniom, Panom, i Wam Bracia i Siostry...

/Olgerd/

Z ziemi polskiej do włoskiej



skoczyła nas, przewidywana przez niektórych wojna niemiecko-sowiecka, która narzuciła rygory i uciążliwą obozową dyscyplinę.

- Czy już wtedy zaczęto mówić o Armii Andersa?

- Stało się to w kolejnym obozie, w Starobielsku. Na wieść o tym śpiewano: "Nie rzucim ziemi skąd nasz ród", "Jeszcze Polska nie zginęła" i zastanawiano się, jaka to też będzie ta wspólna walka?...

- A później?

- Później 21-dniowa, piesza wędrówka polnymi drogami do Płoskirowa i Winnicy, a następnie samochodami do Tockoje, w obozie orienburskim, gdzie utworzono 6. dywizję piechoty.

Ostatni etap na terenie ZSRR to Czy-Rak-Czy w Uzbekistanie. Okręt "Kaganowicz" przewiózł nas z Krasnowodską do Pachlewi (Iran), gdzie przez półtora miesiąca chorowałem na malarię. Po szpitalnej kuracji przydzielono mnie do artylerii przeciwlotniczej. Kolejne etapy to: Irak, Palestyna, Egipt (okolice Aleksandrii), a później drogą morską do Taranto we Włoszech i po przeorganizowaniu się przewieziono nas na dłuższy postój do Venafro.

- I odbyło się to wszystko bez znaczącej przygody?

- Nie było piekła pustynnych piasków ani sztormu na Morzu

Śródziemnym, a ziemia włoska powitała nas bardzo gościnnie, chociaż ze świadomością, że czekają nas liczne potyczki z Niemcami.

- Domyślałem się, że teraz będziemy rozmawiać o Monte Cassino...

- Na początku należałem ewidencyjnie do 7. pułku art. plot., później byłem na obsłudze 6. pułku, następnie zmieniono na obserwatora artylerii, a za tydzień do plutonu szturmowego 16. batalionu. Nie będę opowiadał o zdobyciu klasztoru, bo to zbyt długa i dramatyczna historia...

- Proszę jednak powiedzieć, co było po tym zwycięstwie?

- Z Monte Cassino powędrowaliśmy do nadmorskiej Ankony, a z niej do Matery, gdzie byłem instruktorem w szkole podchorążych artylerii. To w tym czasie awansowano mnie do stopnia sierżanta...

- A jak Pan wspomina kampanię włoską?

- Obok okropności wojennych, były też momenty bardzo ludzkie, np. odnalezienie zagubionej trójki dzieci - dwóch dziewczynek i chłopca. Działo się to w czasie jednego z krótkich urlopów.

- Co było później?

- 17 czerwca 1946 roku byłem w Anglii, a 12 lutego 1947 roku wróciłem do Polski. W 3 miesiące później zdemobilizowano mnie,

choć była propozycja pozostania w wojsku z myślą o szkoleniu młodych żołnierzy.

- A w Polsce Ludowej?

- Najpierw krótka praca w Łodzi (zwolniono, bo niepewny "andersiak") i rodzinne Domaniewice. Następnie praca w gminie Dłużec na stanowisku wójta, a później urzędującego przewodniczącego PGRN w gminie Dłużec z siedzibą w Wolbromiu, ale i tu "zwolniono" po 4 miesiącach, bo wciąż byłem człowiekiem z niepewną przeszłością. Ostatecznie zadomowiliśmy się na 25 lat w wolbromskim "Żelazo-chromie", a w 1976 roku emerytura. W Jarosławcu mieszkam od 1952 roku.

W przeszłości Pan Nocoń spotykał się często z młodzieżą szkolną. Obecnie czuje się nieco zapomniany, a największym jego problemem są następstwa trzech poważnych chorób.

Nie zapomniano też o jego zasługach, czego dowodem są krzyże, medale i odznaki, np. Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino, Krzyż Kawalerski, Medal Zwycięstwa i Wolności, Medal za udział w wojnie obronnej 1939 roku i inne.

- Dziękuję Panu za rozmowę.

Rozmawiał Bolesław Huras.

Mały powiat pod Krakowem

←6 patriotyczną. W każdym razie jest to jakiś skok w dziedzinie wolności, natomiast wolność nie musi oznaczać takiej świadomości społecznej, którą jesteśmy w stanie akceptować jako prawdziwie powieścią demokratyczną i polską.

K.K.: Ale czy spodziewał się Pan, że tak się może stać? Publikował Pan pod swoim nazwiskiem książkę w drugim obiegu. To było wyborem banicji. Zresztą w pierwszym wydaniu "Hafby domowej" sam Pan pisze, że okres podległości państwa polskiego i inteligencji polskiej trwa już pięćdziesiąt lat w stosunku do tych czasów, do których Pan sęgał. Czy Pan sobie wyobrażał, że ta książka może się w niecałe dziesięć lat stać lekturą szkolną?

J.T.: Muszę powiedzieć, że nie tylko jeśli chodzi o mnie, ale i o grupę ludzi o podobnych mi poglądach, nie znalazłem nikogo, kto to przewidywał, kto miał taką nadzieję. To jakby jeszcze nie przychodziło do głowy, dlaczego między rzeczywistością stanowiącym jakiegoś typu cofnięcie się w stosunku do późnej epoki gierkowskiej. Już po opublikowaniu "Hafby domowej" leciałem na kongres polonistyczny do Chicago, w 1987 roku, więc najpierw była niesłychana szykana na Okęciu, gdzie mnie rozebrano do naga. Akurat już miałem koło siebie w teczce maszynopis "Polskiego Hamleta". Do tego nie zajrzeli, więc być może chodziło im tylko o szykanę, a może po prostu źle pracowali. Ale to było okropne. A ponieważ tam miałem spotkać mojego przyjaciela, więc zgodziłem się. Na drugi raz - obiecałem sobie - to ja im powiem, że nie lecę, nie zgadzę się na taką szykanę. A kiedy przylatywałem z Chicago przez Paryż, to ukazał się właśnie prawie na całą kolumnę w "Trybunie Ludu" artykuł pod tytułem "Docent Trznadeł", gdzie Urban pisał, że taką książkę jak "Hafba domowa" mógł napisać tylko człowiek umysłowo chory. A udzieliłem właśnie w Chicago wywiadu, któregoś z tych radiofonii emigracyjnych, chyba "Głosowi Ameryki" i Urban na konferencji prasowej powiedział, że jestem narzędem agresywnej polityki amerykańskiej w stosunku do Polski. Jednak to było w ogóle śmieszne. Dziesięć lat wcześniej, po liście 59 byłem przesłuchiwany przez UB, drażono, żebym powiedział, kto mi to dał do podpisania. Ja powiedziałem: "Nie mogę powiedzieć, bo Pan by go zaraz przesłuchiwał, a to nie jest za przyjemne". Ale było to tylko nieprzyjemne, w gruncie rzeczy jakby łagodne. Bo przecież, no mój Boże...

K.K.: W kategoriach tamtego czasu...

J.T.: No tak, bo jeszcze dwadzieścia lat wstecz to bili w zęby i wrzucali do lochu. Więc to było łagodne. I nagle ta agresja się zwiększyła właśnie w stanie wojennym czy nawet w drugiej połowie lat 80., choć oczywiście bez porównania z represjami powojennymi. I dlatego to nagle runięcie wydawało się czymś niesłychanym, wyzwoliło pewną euforię, która w tej chwili nam się załamała. Bo okazało się, że przez 50 lat jednak bardzo głęboko zostały zniszczone struktury myślenia, od początku wojny nastąpiło wyniszczenie polskich elit, zawodowej inteligencji, elit niepodległościowych, od Katynia poczynając: Katyń, Palmiry, wywózki powojenne, niszczenie Armii Krajowej. To było bardzo konsekwentne, powiedziałbym, że nawet ta walka z komunizmem była o wiele trudniejsza niż hitlerowcami. Przecież w Krakowie w okupację - itu wracamy do mojego dzieciństwa - w mieszkaniu mojej ciotki, siostry ojca, słuchałem, co prawda zza zasłoniętych drzwi, bo byłem jeszcze małym chłopcem, wykładów Wydziału Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Regularnie odbywały się te wykłady w mieszkaniu mojej ciotki i proszę pana żadnej wpadki przez całą okupację! Dopiero w 1947 roku UB założyło tam kocioł i wie pan, po dwóch tygodniach to już ludzie leżeli pokotem w ogromnym mieszkaniu.

K.K.: Jeżeli wróciłbym w tamte okolice, chciałem zapytać czy wyważył Pan po wojnie w Olkuszu?

J.T.: Po wojnie byłem bodajże w roku 1971. No i z pewnym jakby wzruszeniem zobaczyłem, że stoi nietknięty ten dom, w którym mieszkałem. Nie było tylko jego właściciela, ponieważ właściciel był Żydem. Nazywał się Blum. Pamiętam jego małą córeczkę, z którą razem oglądaliśmy, na pewno tuż po wydaniu, "Przygody Koziołka Matołka" Makuszyńskiego z obrazkami Walentynowicza. Ich tam już nie znalazłem, być może zginęli w czasie wojny. Zostały tylko wspomnienia. Naprzeciw stał budowany przed wojną gmach szkoły, w którym jest podobno teraz co innego - jak pan mówi - a w którym odbywały się w tych latach trzydziestych przedstawienia teatru lałkowego.

K.K.: Szkolnego?

J.T.: Szkolnego prawdopodobnie. To pewnie nauczyciele mieli ten zapał wtedy, którego dzisiaj już z różnych względów nie mają. I dobrze pamiętam te przedstawienia. Patrzyłem na ten Olkusz, oczywiście to jest normalne i w całej literaturze to można znaleźć, że to co było w dzieciństwie, dawno nieogładane, trwające jako mit dzieciństwa, okazuje się mniejsze, niż nam się wydawało w dzieciństwie. Ale

Czarczy most

W niedalekiej Czernej, obok klasztoru Karmelitów Bosych znajduje się najszynniejszy polski most diabelski. Bronił on ponoć dostępu do znajdującej się tam pustelni św. Eliasza.

Karmelici nazywali go anielskim, ale lud okoliczny był innego zdania w tej materii i zwał go właśnie diabelskim mostem (czasami diabliem garbem lub grzbietem). Ponoć to na nim diabeł robił przegląd swoich konfratrów, ci zaś przechwalali się przed nim dokonanymi przez się złymi uczynkami. Jak podaje Michał Rożek (za J. S. Herburtem, "Mały Rzym", W-wa 1936) pierwszeństwo oddano duchowi złych obyczajów: "ty bowiem, rzekł książę piekiel, posiadasz najstraszniejszą i najjadowitszą truciznę, która najszybciej potrafi i może zniszczyć człowieka i całą ludzkość". Wśród złych obyczajów, jak się okazuje, najgorszym był grzech nieczystości. Na diabelskie sejmy odbywające się na moście w Czernej przybywał ponoć sam Lucifer ze swym sekretarzem Belzebubem. W związku z takim sąsiedztwem dochodziło (bo musiało) do potyczek sił piekielnych z karmelitami. Mając jednak po swej stronie samą Madonnę, to świątobliwi mężowie z konwentu wychodzili z nich obronną ręką. To właśnie dolina Eliaszówki jest - zdaniem okolicznej ludności - miejscem, gdzie odbędą się "rozprawy" Sądu Ostatecznego. Sami zaś diabli do dziś oczekują na resztkach już tylko mostu nadejścia Antychrysta. Niestety most ze swej okazałości zachował tylko resztki przęsła (widać je nawet jadąc samochodem). Warto wiedzieć, że gdy go wybudowano (w latach 1671-1691) miał 120 metrów długości, 9,5 szerokości i około 18 wysokości. Jedenaście kamiennych arkad z balustradami i figurami świętych w wylotów połączyło dwa wzgórza (klasztorne z siedleckim). Na ony czas "diabelski most" był konstrukcyjnym majstersztykiem. Mógł więc budzić zwłaszcza u prostych ludzi paranoję z diabłem, wszak i dzisiaj wiele wynalazków takie skojarzenia przywoła nam na myśl.

Oprac. na podst. książki Michała Rożka - "Diabeł w kulturze polskiej", W-wa, Kraków 1993

jednocześnie mit działa i to, co było, jest wciąż większe niż było naprawdę. Mówiłem o tym na pewnym spotkaniu, czytając swoje wiersze: i o tej Babie, która pozostała podziemną rzeką podświadomości, i o pustyni, która w myśli jest na wyciągnięcie ręki, i o kruszcu szlachetnym, który jest tuż, tylko trzeba się schylić pod ziemię. Spotkałem niedawno bardzo starego człowieka z Olkusza, jeszcze bardziej przedwojennego i bardziej olkuskiego niż ja, który pamiętał mnie z czasów, kiedy byłem tamtym dzieckiem. A więc to było naprawdę. Tak, odległości się pozniejszyły, ale nie odległości mitu. Z wielkim wzruszeniem odwiedzałem swoje miasto, kościół olkuski, no i na pewno jeszcze tam pojadę.

K.K.: Kiedy możemy się Pana spodziewać?

J.T.: Myślę, że w tym roku.

K.K.: Zapraszamy.

J.T.: Dziękuję bardzo.

K.K.: Serdecznie dziękuję za rozmowę.

(16.IV.1996 r.)

Podwyżki w EMALII

W piątek, 10 maja, na godzinę pracownicy emallerni wstrzymali się od pracy, zaś we wtorek 14 maja nie wpuścili na teren zakładu samochodów, które przyjechały po garnki.

Oficjalnie w strajku nie brały udziału żadne związki zawodowe, była to raczej spontaniczna akcja załogi, która domagała się podwyżek (średnie wynagrodzenie to ok. 650 zł). Zarząd "Emalii" zgodził się na podwyżkę o 80 zł (protestujący chcieli po 200) oraz na jednorazową wypłatę 100 zł dla każdego pracownika.

/o/

PRZEPRASZAMY

za pominięcie podpisu autora fotografii pod fotoreportażem "Wielka majówka".

Autorem fotografii jest Adam Sowula - Foto Studio



"A ja sobie śpiewam wierszem"

Marcin Styczeń - uczeń II LO w Olkuszu - ma 17 lat, profesjonalny zespół i kilkanaście poważnych sukcesów muzycznych na swym koncie. Marcin to taki typ człowieka, któremu ciągle wszystkiego jest mało. Sam o sobie mówi, że jest paskudnym pracoholikiem, u którego każda kolejna nagroda tylko podwyższa wewnętrzzną poprzeczkę i zmusza do dalszej pracy. Dopinguwany przez rodziców i przyjaciół nie przestaje tworzyć. Wraz ze swoim zespołem wygrał ostatnio kolejny konkurs (Japa '96). Jego piosenki od kilku miesięcy nie schodzą z pierwszych miejsc listy przebojów krakowskiego Radia Rak.

PO. - Gdy myślę początki zespołu, to...

Marcin Styczeń - ... to "FORTE QUATRO" - dwa lata temu. Od tego czasu przez zespół przewinęło się pięć osób. Po każdej z nich coś zostało. Teraz to procentuje.

PO. - Pierwsza nagroda...

M.S. - To drugie miejsce w konkursie poezji śpiewanej "Rabsztyń '94".

PO. - Największe osiągnięcie...

M.S. - ...Hmm myślę, że jest to zdobywanie miejsca w konkursie zorganizowanym przez Polskie Radio Katowice "Chcę Być Gwiazdą '94". To od tego się wszystko zaczęło. Myślę, że dopiero wtedy uwierzyliśmy w siebie i w to, że "się uda"! I zaczęliśmy grać już tak "na poważnie". Już jako "FORTE".

PO. - Najtrudniej było...

M.S. - Na JAPIE!

PO. - Co to takiego?

M.S. - JAPA, to tzw. OSPPT, czyli Ogólnopolski Studencki Przegląd Piosenki Turystycznej. By wygrać, musieliśmy pokonać 90 zespołów i solistów. Konkurencja była ogromna, a my tak na dobrą sprawę w obecnym składzie gramy dopiero rok. Trochę się bałem. Ale mieliśmy wspaniałą publiczność i, choć ciężko w to uwierzyć - udało się. Zdobyliśmy pierwszą nagrodę (kilkudniowy wyjazd do Włoch dla całego zespołu, oraz sesję nagraniową w Radiu "Łódź").

PO. - Najważniejsze w życiu jest...

M.S. - By być szczęśliwym, ale nie kosztem innych.

PO. - Plany na przyszłość...

M.S. - W najbliższej przyszłości "kroi nam się" występ na XXXII SUDENCKIM FESTIWALU PIOSENKI w Krakowie, chcielibyśmy też nagrać kilka utworów w łódzkim i katowickim studiu Polskiego Radia.

PO. - No, dobrze. Śpiewasz. Tu i teraz. Na razie wszystko jest O.K. A co jutro? A jak się nie uda?

M.S. - ... to będę płakał (!). Nie, żartuję. Jak się nie uda, to będzie jak będzie. Na dzisiaj jeszcze wierzę w siebie i w to co robię. Silny tą wiarą nie dopuszczam myśli, że coś się nie uda! Musi się udać. Jesteśmy zespołem. Wszyscy w to wierzymy. To 3/4 sukcesu...

PO. - Sukces zawdzięczam...

M.S. - Pracy, talentowi, szczęściu i... ludziom, którzy są koło mnie. Mój zespół to niesamowita fuzyja właśnie pracy, pomysłowości i talentu. Każdy członek "FORTE" daje coś od siebie.

PO. - Co cię złości...

M.S. - Złościło. Złościło mnie to, że początkowo każdy, kto nas usłyszał, mówił, że gramy jak "STARE DOBRE MAŁŻENSTWO". Robiliśmy wszystko, by pozbyć się tych naleciałości. Teraz myślę, że to nam się udało. Co będzie dalej, to się zobaczy. Myślę, że na obecne brzmienie ma wpływ aktualny skład zespołu.

PO. - Czyli...

M.S. - Czyli czwórki, (prócz mnie), wspaniałych ludzi. To: Sylwia Kałuża - flecistka wyrosła z klasyki instrumentalnej; Przemysław Borowiecki - perkusja - do tej pory grający wyłącznie rockowe rytmy; Piotr Wilczyński - gitara basowa - jeszcze półtora roku temu związany z zespołami jazzowymi; Tomasz Zalewski - gitara - do niedawna lider zespołów rockowych; Marcin Styczeń - to ja - gitara i śpiew. Więcej grzechów nie pamiętam... Aha! Od czasu do czasu wspomaga nas krakowski przyjaciel, wtrącając w tę poezję śpiewaną trochę egzotycznego brzmienia Konga. To chyba wszystko.

PO. - Taka mieszanka musi chyba dawać coś niepowtarzalnego?

M.S. - Chyba tak.

PO. - Czyje teksty śpiewacie?

M.S. - Różnie to bywa. Niektóre teksty pisze nam koleżanka, kilka z nich jest Kamila Reńdy. Poza tym króluje u nas Leśmian, Bellon, choć nie wyłącznie.

PO. - Zatem życzymy zdarcia gardła na tegorocznym STUDENCKIM FESTIWALU PIOSENKI w Krakowie, oraz dużo szczęścia - będzie Wam potrzebne. Dziękujemy za rozmowę.

M.S. - Dziękuję.

Rozmawiała Barbara Jurga

Olkuskie chedery

W drugiej połowie XIX wieku istniały w powiecie olkuskim (podobnie jak w całej guberni kieleckiej) tak zwane chedery, czyli elementarne, prywatne szkoły żydowskie o charakterze religijnym, przeznaczone w zasadzie tylko dla chłopców.

Chedery były bardzo małe, uczyło się w nich kilku lub kilkunastu chłopców. Prowadzili je tak zwani melamedowie, którzy musieli posiadać zaświadczenie wydane przez rabina odpowiedniego okręgu bożniczego stwierdzające posiadanie dostatecznej wiedzy dla nauczania języka hebrajskiego i zasad wiary żydowskiej. Oprócz tego melamedzi musieli co roku starać się o świadectwo kuratora uprawniające ich do nauczania.

Wiadomo, że w roku 1886 były w powiecie olkuskim 22 chedery, w których uczyło się 375 dzieci. Jednakże w związku z nałożeniem przez władzę carskie obowiązku nauczania w języku rosyjskim powstawały też tajne szkoły żydowskie. Wiadomo, że w roku 1891 wykryto w powiecie olkuskim 3 takie przypadki, a w 1893 roku 1. Istnieją też dane z lat 1899 - 1903. W roku 1899 było w powiecie olkuskim 25 chederów, a w Olkuszu 8 i w 1903 roku istniało 47 chederów w powiecie olkuskim, z czego 9 w samym Olkuszu. W 1903 roku w samej Pilicy było 10 chederów, a w Olkuszu 8 i w 1903 roku istniało 47 chederów w powiecie olkuskim, z czego 9 w samym Olkuszu. W tym samym roku w Pilicy było chederów 10, w Wolbromiu i Żarnowcu po 6, a w Sławkowie 5.

Te interesujące dane pochodzą z pracy Barbary Szabat pt. "Szkolnictwo żydowskie w guberni kieleckiej w latach 1864-1915" zamieszczonej w zbiorze studiów "Żydzi w Małopolsce" wydanym pod redakcją Feliksa Kiryka w Przemyslu w 1991 roku.

Krzysztof Kocjan

Sztuka wykuta w miedzi

Kororamę Krakowa. Sarmych takich domków jest prawie sto. I tak dzień w dzień przez kilkanaście lat. W ten sposób stworzył ponad 80 obrazów. Większość z nich wisi na ścianach olkuskiego mieszkania artysty i w domach jego dzieci, dziesięć prac przedstawiających zamki jurajskie zdobi aulę olkuskiego "ekonomika". Jego prace zawędrowały do Holandii i Niemiec.

"Ars una species mille"

Co każde człowiekowi tworzyć, poświęcać cały swój wolny czas, zdrowie? Przecież nie pragnienie sławy. Pan Edward jest człowiekiem skromnym, niechętnie udziela wywiadów, sporadycznie daje swoje obrazy na wystawy, nie zabiega o zainteresowanie mediów. Dlaczego?

"Choć pozostawić coś po sobie. Robię wizerunki miast, jakich już nie ma, nieistniejących kościołów, murów. Do tej pory były one zachowane na nietrawnym papierze. Bardzo łatwo go zniszczyć. Ile to dzieł sztuki zniszczono podczas okupacji? Moje prace nie spłonęły nawet w temperaturze tysiąca stopni i za ileś tam lat, kiedy mnie już nie będzie, ludzie będą mogli sobie zobaczyć, jak wyglądał średniowieczny Kraków, Olkusz czy Wrocław."

Oglądamy księgę pamiątkową, a w niej wpisy z wystaw. "Benedyktynską cierpliwością i gorliwością gołębiego serca wykława Edward Frączek w miedzianej blasze panoramy miast drogiem naszemu sercu..." Z pełną świadomością i odpowiedzialnością

zaangażowanego artysty - miłośnika miast ożywych, odtwarza nie ich pozór, wrażenie, lecz ich istotę" - napisał prof. Włodzimierz Hodys. Niezjący już przyjaciel i promotor jego twórczości prof. Alojzy Siwecki stwierdził kiedyś: "Jego pasją, niespotykaną wprost pracowitością, ukończeniu tego typu pracy, dużą świadomością i wyczuciem artystycznym daje nadzieję na jeszcze bogatsze dzieła, mogące się równać z profesjonalistami. Wartość dotychczasowych prac jest duża i cenna, należy je jak najbardziej upowszechniać."

Pochlebnych opinii o artyście zawartych w grubej księdze pamiątkowej można przytoczyć dużo więcej.

Latem tego roku część prac Edwarda Frączka będzie można oglądać na wystawie zorganizowanej z okazji 100-lecia olkuskiego "mechanika". Kilka prac będzie eksponowanych na zamku w Sandomerzu. Jeśli zdrowie pozwoli, chce rozpocząć następny obraz - mówi artysta. Będzie to panorama Konstantynopola.

Artystą się jest czy bywa?

Co to znaczy być artystą? Czy decyduje o tym ukończona szkoła, popularność i sława artystyczna? Nie wiem, być może. Dla mnie pan Edward Frączek, który swoją twórczość traktuje jako zwyczajne hobby, jest artystą serca. Kiedy średniowieczni mistrzowie rzeźbili ołtarze, budowali katedry czy malowali freski, nikt nie uważał ich za artystów. Byli rzemieślnikami, jak szewcy czy garbarze. Często pozostali bezimienni. Ale ich dzieła przetrwały próbę czasu. Co pozostanie po sztuce końca XX wieku, obawiam się, że niewiele. (syg)

3 OBERWAŁO SIĘ

Moment. Garażu nie ma. Jest pod wodą, jak pudełko zapalek, tak go zmietło!

- Ten asfalt to my musieli ubijać samochodem - mówi z przecięciem inny strażak - Woda prawie go wyprostowała.

- Widzieli panowie ten rozrzutnik do gnoju? Porwało go, przewróciło...

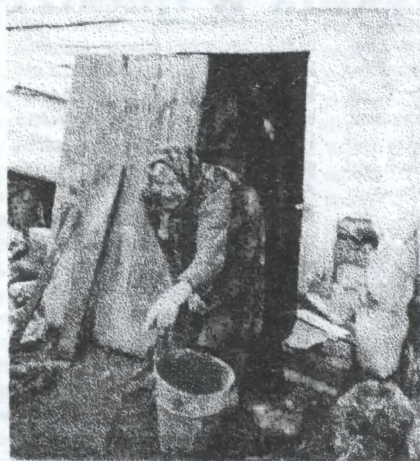
- W środę była tragedia, w czwartek ludzie wszystko suszyli - wersalki, telewizory, a w sobotę wody było jeszcze pół metra więcej.

Też narzekają na to, co zrobił grad:

- Grad stłukł ziemniaki i buraki...

- ... a wielki był jak jajko!

Prowadzą nas do babci, o której wspominali nam wcześniejsi rozmówcy. Małeńki drewniany dom bardzo ucierpiał. Woda wyrwała gdzieś kawałki ścian. W środku szlamu na 20-30 cm. Ściany całe przemoknięte. Wszędzie błoto, wszystko jest nim



Ten dom grozi zawaleniem

oblepione, ładna stara szafa, łóżko, stół i krzesła.

- Błota my wynieśli dzisiaj trochę, bo nie można było buta wyciągnąć... - mówi starowinka.

- Pomaga pani ktoś, ma pani jakąś rodzinę? - pytamy.

- Przyszła tu siostra i pręta to wszystko i nazad to samo się zrobiło... - babcia wspomina środową nawalnicę. Pokazuje nam kompletnie zablokowany pęd. - Nowe było, na łóżku jeszcze nie leżało...

Strażacy obawiając się zawalenia domu nawet nie wchodzą do środka:

- Strach mieszkać w takim budynku - mówi jeden z nich.

- Przecież powinien się ktoś tym zainteresować, a to nikogo nic nie obchodzi - wybucha drugi.

Nieco dalej przed innym domem stoi zablokowany telewizor. Strażacy z Olkusza wypompowują wodę. Obok leży jakiś blaszany dach, woda go tu przyniosła. Skoro woda porywała samochody, ciągniki, to dlaczego miała oszczędzać dachy komórek?! Na tyłach domu rozwalony betonowy parkan. Jeden z gospodarzy skarży się: To był żywioł!

- Nie ma do kogo pójść ani do księdza, ani do prokuratora. No powiedzcie panowie do kogo iść?

- A gmina pomaga, widzieliście wójta?

- Na wójta nic nie możemy powiedzieć, cały wczorajszy dzień nie zdejmował gumiaków tylko latał wszędzie i pomagał - mówi jeden przez drugiego.

Postanowiliśmy i my zobaczyć wójta. Udajemy się do siedziby gminy. Okazuje się, że wójt Stanisław Gorajczyk jest zajęty. Ważne zebranie gminnego "sztabu kryzysowego". Zaferowani urzędnicy dyskutują, nakreślają plany, wyznaczają kolejność oczyszczania rowów itd. Udaje nam się porozmawiać z wójtem:

- 160 gospodarstw ucierpiał... - zaczyna rozmowę

- Ma pan jakąś pomoc od władz wojewódzkich?

- Na dzień dzisiejszy, poza tym, że przyjeżdżają ekipy strażaków itp., to finansowej żadnej. A było prawie 40 jednostek straży, z tego 20

non stop pracowało. I do tego 35 strażaków z łopatami plus nasi bezrobotni. Może parę groszy dostaniemy z funduszu rekultywacji gruntów...

- Czy jesteście w stanie, jako gmina sami sobie pomóc?

Wójt Gorajczyk nie ma złudzeń:

- Nie. Nie stać nas na samodzielną regulację Prądnika, która moim zdaniem winna być już dawno zrobiona. Były nasze monity...

Aż chciałoby się zadać komuś (władzom wojewódzkim w Krakowie?) pytanie, czy teraz też trzeba będzie monitorować?

(Krzyśiek i Olgerd)

"Słownik Górniczy" Hieronima Łabęckiego

Hieronim Łabęcki (1809-1862) był pionierem badań nad dziejami polskiego górnictwa i hutnictwa. Zmarły w pełni sił twórczych pozostawił po sobie liczne materiały. W 1868 roku jego córka Felicya z Łabęckich Buczyńska wydała w Warszawie jedną z takich prac swego ojca przetworzonych przez śmierć: unikalny nie tylko wtedy, ale i po dziś dzień "Słownik górniczy polsko-rosyjsko-francusko-niemiecki i rosyjsko-polski (z dodaniem wyrazów odnoszących się do mineralogii, chemii, oraz ważniejszych rzemiosł kruszcowych) tudzież Glossarz Średniowiecznej Łącziny Górniczej w Polsce".

Łabęcki, przy zastosowaniu badań porównawczych zwłaszcza ze słownictwem czeskim, doszedł do przekonania, że polskie tradycje górnicze starsze są od czeskich, a to z uwagi na mniejszą liczbę słów pochodzenia niemieckiego oraz na ślady wpływu terminologii polskiej na czeską. Językowe też badania wskazują na dawność górnictwa solnego oraz rud ołowiu i żelaza na ziemiach polskich.

Jednym z ważniejszych źródeł w pracy Łabęckiego były "olkuskie księgi i pisma z dawnego archiwum tych kopalni", które w I połowie XIX wieku znajdowały się w Wydziale Górnictwa w Warszawie. Dzisiaj ślady wielu z tych dokumentów zachowały się tylko dzięki Łabęckiemu.

Jest więc w tym "Słowniku..." wiele pojęć - zwłaszcza "wyrazów górniczych dawnych" - które zostały utworzone lub po raz pierwszy udokumentowane właśnie w rejonie Olkusza. Do takich wyrazów należy na przykład "inhak" (wraz pochodzący z 1644 roku), a oznaczający "hak do zaczepiania koni przy kołowrocie konnym". Z tego też czasu pochodzi "zygulec", czyli "kotwica do zaczepiania liny u kołowrotu" oraz "stosynek" - "kawał rury pompowej; stosynek kowany, stosynek goły: kawał rury pompowej w końcu okuty, i nieokuty, czyli bez ryfy nabitej w końcu". Nieco późniejszy, bo pochodzący z 1700 roku, jest "stossygieł" - "koszturny, czyli drąg do macania gruntów: czy grunt, to jest spód w chodniku albo sztolni jest wytrzymały".

To jednak wyrazy stosunkowo nowe. Spotykamy bowiem w "Słowniku..." Łabęckiego wyrazy pochodzące z naszego rejonu, a zanotowane już w XVI, a nawet w XV wieku. Do takich należą: "żłób" z 1505 roku oznaczający "toż co niecka do wynoszenia rudy", "żubr" z 1509 roku, czyli "puste ziemie bez rudy, ility bezrudne"; "żubr szybu" (z 1600 r.) oznacza "ziemie puste przechodzone przy biciu szybu". Z 1562 roku pochodzi "lenszof" albo "lehenshaw" - "zarobek górnika płatnego od kibla wydobytej rudy"; niewątpliwym wpływem języka niemieckiego, tak jak "lenszofnik" z 1580 roku, a w formie "Leinschoffnik" potwierdzony w 1559 r., czyli "kopacz ugodzony od miary kibla lub niecki rudy", czyli taki dzisiejszy robotnik na akord. Do germanizmów należy też "sztolwant" z 1568 roku - "przebitka, czyli przecznica ze sztolni, chodnik poprzeczny ze sztolni popędzony, skrzydło sztolni".

Najstarszy, napotkany przeze mnie w trakcie dość pobieżnego przejrzania "Słownika..." wyraz zanotowany po raz pierwszy w olkuskich dokumentach górniczych to "laudum" z 1486 roku, czyli "uchwała, postanowienie narad gwareckich, co do robót i potrzeb w kopalni, moc prawa dla nich mającej". Ciekawe czy dziś, po upływie tylu wieków i ogromnych zmianach technologicznych, pozostało jeszcze wśród olkuskich górników coś z tego zamierzchłego górniczego słownictwa?

Krzyśtof Kocjan



KOMUNIKAT EKOLOGICZNY

W stacji monitoringu zanieczyszczeń powietrza atmosferycznego na os. Młodych w dniach od 13.05. do 20.05. zaobserwowano następujące dobowe stężenia zanieczyszczenia powietrza:

- 1. Pył zawieszony**
max - 88 ug/m³ / 73,3% wart. dop./
min - 7 ug/m³ / 5,8% wart. dop./
- 2. Dwutlenek siarki**
max - 56 ug/m³ / 28% wart. dop./
min - 6 ug/m³ / 3% wart. dop./
- 3. Tlenek węgla**
max - 2070 ug/m³ / przekroczenie wart. dop. o 107%/
min - 200 ug/m³ / 20% wart. dop./
- 4. Dwutlenek azotu**
max - 52 ug/m³ / 34,7% wart. dop./
min - 19 ug/m³ / 12,7% wart. dop./
- 5. Siarkowodór**
max - 7,3 ug/m³ / przekroczenie wart. dop. o 46%/
min - 1,3 ug/m³ / 26% wart. dop./

PIŁKA NOŻNA

IV kolejka

CKS "Czeladź" II - KS "Olkusz" 2:2

Po przegranej meczu z STS "Zagłębie" z prowadzenia zespołu zrezygnował trener M. Tomsia. Jego obowiązki przejął tymczasowo sekretarz klubu - Feczko.

Mecz był dobry i gdyby nie ostatnia minuta, kiedy "Olkusz" stracił gola, nasi piłkarze zakończyliby mecz z trzema punktami.

GLKS "Przemsza" Klucze - RKS "Grodzicz" Będzin 1:1

GHKS "Bolesław" - GKS "Górniki" Będzin 1:1

V kolejka

KS "Olkusz" - KS "Warta" Zawiercie 1:6/1:2/

Gdyby nie dobra postawa bramkarza, "Olkusz" straciłby jeszcze więcej bramek.

KS "Sarmacja" Będzin - GLKS "Przemsza" Klucze 3:2/0:1/

Po fatalnym początku rundy, piłkarze GLKS grają coraz lepiej. Przez cały mecz prowadzili otwartą grę i wcale nie musieli przegrać tego meczu.

GHKS "Bolesław" Bukowno - KS "Unia Ząbkowice 1:0

Bramkę strzelił Fiedorczyk. Był to pierwszy wygrany w tej rundzie mecz. Zwycięstwo mogło być wyższe, trzeba jednak wykorzystywać 100% okazji.

VI kolejka

GLKS "Klucze" - KS "Olkusz" 0:1
Bramkę strzelił Banyś.

Dwa słupki w drugiej połowie meczu uratowały "Olkusz" od porażki. Mimo nieustannego naporu piłkarzy z Klucza, nie udało im się wyrównać i zeszli z własnego boiska pokonani.

KS "Przemsza" Siewierz - GHKS "Bolesław" Bukowno 5:1

VII kolejka

KS "Olkusz" - GHKS "Bolesław" Bukowno 2:2/0:1/

Bramki dla Olkusa strzelił Natkaniec.

Derbowy mecz zgromdził sporo kibiców obu klubów. Zespoły przystąpiły do meczu z dużą wolą zdobycia 3 punktów. Już na początku meczu bukowno zdobyło pierwszą bramkę i cofnęło się do obrony. Po przerwie, już w piątej minucie, po strzale Natkańca, Olkusz wyrównał. Ostatnie 20 minut meczu, to napór piłkarzy Bukowna. Piłkarze z Bukowna schodzili z boiska bardzo zawiedzeni, gdy tymczasem ich rywale cieszyli się z uratowanego punktu.

VIII kolejka

KS "Olkusz" - KS "Budowlani" Ogrodzieniec 1:0

Bramkę strzelił Natkaniec.

Mecz był wyrównany, jednak więcej szczęścia mieli gospodarze i celna główka najlepszego strzelca "Olkusa" dała naszemu klubowi 3 punkty.

KS "Czarni" Sosnowiec - GLKS "Przemsza" Klucze 6:2

Piłkarze "Przemszy" znaleźli się w bardzo trudnej sytuacji. Jeżeli w kilku najbliższych meczach nie zdobędą punktów, to od jesieni przyjdzie im grać w klasie "A".

GHKS "Bolesław" Bukowno - STS "Zagłębie" Sosnowiec 0:3

Zasłużone zwycięstwo lidera rozgrywek.

IX kolejka

KS "Szcakowianka" - KS "Olkusz" 3:1

CKS "Czeladź" II - GHKS "Bolesław" Bukowno 3:0

GLKS "Przemsza" Klucze - "Zagłębie" Dąbrowa Górnicza 2:4

Solidarne porażki wszystkich zespołów z naszego rejonu. Niestety postawa i poziom, jaki prezentują powinien dać wiele do myślenia miejscowym działaczom, gdyż w najbliższych latach Olkuskie może się stać piłkarską pustynią.

KLASA "A"

Wyniki ostatniej kolejki

LZS Płaza - KS Wierbka 2:0

LZS Gromiec - KS Sławków 1:1

LZS Żarki - KS Trzebinia 2:1

LZS Jerzmanowice - GKS Li-
biąż II 0:0

KS Siersza II - LZS "Piłczanka" 3:1

LZS "Orzeł" Olkusz - LZS "Ciężkowianka" 1:0

LZS Osiek - KS "Victoria" II 0:2

LZS Lgota - KS "Szcakowian-
ka" II 1:1

**Wyniki klasy "A" klubów
olkuskich**

(zespół - gry - punkty - bramki)

5. LZS Osiek 23 36 40:35

14. LZS "Orzeł" Olkusz 22 21
31:45

KLASA "B"

Wyniki ostatniej kolejki:

KS Olkusz II - LZS Przegonia 0:1

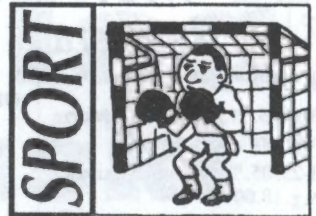
LZS "Bolesławianka" - LZS Gorenice 0:9

LZS Bydlin - LZS Zederman 3:3

KS Jaroszewiec - LZS "Pomo-
rzanin" 1:2

LZS Żarnowiec - LZS Jangrot 4:1

LZS Kocikowa - LZS Sułosz-
wa 3:1



**Wyniki klasy "B" klubów
olkuskich**

(zespół - gry - punkty - bramki)

4. LZS "Pomorzanie" 15 30
38:20

8. KS Olkusz II 16 20 35:30

SPORT SZKOLNY

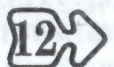
Bukowno. Rozegrano dwa tur-
nieje piłki nożnej uczniów szkół
podstawowych.

Rocznik 1982:

Final SP nr 9 Olkusz - SP Bu-
kowno 3:1

Tabela końcowa:

1. SP nr 9 Olkusz
2. SP Bukowno I
3. SP Bukowno II
4. SP nr 3 Olkusz
5. SP Kwaśniów
6. SP Sławków
7. SP Bolesław
8. SP Bukowno Stare



Nagrodzeni olimpijczycy

**14 maja w Dworku Ma-
chnickich odbyła się uro-
czystość wręczenia nagród
najwybitniejszym uczo-
niom. Miała ona na celu
uhonorowanie sukcesów
laureatów konkursów i
olimpiad przedmiot-
owych szkół podstawo-
wych i średnich.**

Wręczenia nagród uczniom do-
konała Teresa Groniewska,
przewodnicząca Komisji Kultury i
Oświaty. Wśród uczniów szkół
podstawowych wyróżnieni zostali:
Aleksandra Makowska (SP Nr 1) -
za sukcesy w konkursie przedmio-
towym z języka polskiego na
szczeblu wojewódzkim, Agnieszka
Opilka (SP Nr 2) za sukcesy w
wojewódzkim konkursie przed-
miotowym z biologii, Wojciech
Skoczek (SP Nr 2) - za sukcesy w
wojewódzkim konkursie przed-
miotowym z języka angielskiego,
Łukasz Bańcerowski (SP Nr 2) -
laureat w wojewódzkim konkursie
przedmiotowym z matematyki,
Patrik Świerczek (SP Nr 3) - za
sukcesy w wojewódzkim konkur-

sie przedmiotowym z wiedzy o
sztuce, Anna Gliwińska (SP Nr 7)
- za wyróżnienie w wojewódzkim
konkursie przedmiotowym z ma-
tematyki, Jan Miszczyk (SP Nr 7) -
za udział w wojewódzkim konkur-
sie przedmiotowym z języka
angielskiego, Barbara Kubisztal
(SP Nr 9) - finalistka w wojewódz-
kim konkursie przedmiotowym z
fizyki, Łukasz Stachurski (SP Nr
9) - finalistka w woj. konkursie
przedmiotowym z techniki, Anna
Bugaj (SP Nr 9) - finalistka w woj.
konkursie przedmiotowym z hi-
storii, Katarzyna Natkaniec (SP Nr
10) - za sukcesy w woj. konkursie
przedmiotowym z biologii, Anna
Mosur (SP Witeradów) - laureatka
w woj. konkursie przedmiotowym z
matematyki, Paweł Piątek (SP Wi-
teradów) - laureat w woj. konkursie
przedmiotowym z języka rosyjskie-
go, Marcin Piekarczyk (SP Zederman)
- za sukcesy w woj. konkursie przed-
miotowym z języka rosyjskiego oraz
Agnieszka Siola (SP Zederman) -
za udział w woj. konkursie przed-
miotowym z języka rosyjskiego.

Natomiast wśród uczniów szkół
średnich wyróżnieni zostali: z I Li-
ceum Ogólnokształcącego -
Aleksandra Kubacka i Marcin

Makowski, z II LO - Karolina Łu-
kasik, z III LO - Bartosz Mazur i
Monika Buczyńska, z IV LO - Ka-
mil Reńda, Justyna Ścigaj,
Wioletta Tracz, Anna Ziętek, Ag-
nieszka Nitszke.

Po uhonorowaniu uczniów
przyszedł czas na nauczycieli, któ-
rzy przygotowali swoich
podopiecznych do konkursów.
Byli to: ze Szkoły Podstawowej Nr 1 -
Magdalena Mielczarek, ze Szkoły
Podstawowej Nr 2 - Maria Głowacka,
Lucyna Piątek, Grażyna Wesolow-
ska, ze Szkoły Podstawowej Nr 3 -
Małgorzata Goc, ze Szkoły Podsta-
wowej Nr 7 - Elżbieta Piotrowska i
Halina Hamerlik, ze Szkoły Podsta-
wowej Nr 9 - Robert Krzyk, Marta
Korczyńska i Bolesław Szymski, ze
Szkoły Podstawowej Nr 10 - Anna
Zuber, ze Szkoły Podstawowej w Wi-
teradowie - Zofia Łackosz i Irena
Goławska, ze Szkoły Podstawowej w
Zedermanie - Wanda Dziuba, z I Li-
ceum Ogólnokształcącego - Justyna
Burakowska i Janina Lasota, z II LO -
Paweł Stalmaski, z III LO - Anna Kluc-
ewska, Andrzej Świączak i Zbigniew
Świerczek, z IV LO - Janusz Popio-
łek, Franciszek Lisowski i Dariusz
Rzepka.

Magdalena Staroń
Justyna Gałka



**MOK
Zaprasza**

KINO "ZBYSZEK"

23-25.05. "Chłopiec na dworze króla Artura", USA, g. 16.30

23-25.05. "Zapomnij o Paryżu", USA, g. 18.00

23 - 25. 05. "Kosiarz umysłu 2", USA, g. 20.00

26.05. "Zapomnij o Paryżu", USA, godz. 15.00

26.05. "Kosiarz umysłu 2", USA, godz. 21.00



**MOK
Zaprasza**

KONCERTY

26.05. Podsumowanie dorobku artystycznego MOK połączone z uroczystościami Dnia Matki (prezentacja zespołów MOK, wystawa plastyczna, fotograficzna, modelarska i losowanie prac), godz. 16.00

27.05. Prezentacja dorobku artystycznego Klubu Osiedlowego "Kubus", godz. 17.00



**MOK
Zaprasza**

**IMPREZY ESTRADOWE,
WYSTAWY I WYKŁADY**

29.05. Spotkanie z "Tik-Takiem" i "Fasolkami", godz. 9.00, 10.30

30.05. Warsztaty teatralne "Regionalizm", godz. 10.00

31.05. Spotkanie z poetą Miłoz Biedrzycki, godz. 18.00 ("PO" jest współorganizatorem spotkania)

1.06. Dzień Dziecka - "Bingo", USA, godz. 15.00 (wstęp wolny)

1.06. zielona dyskoteka, pokaz komputerowy i konkurs "Śpiewać każdy może" (zgłoszenia do godz. 15.00)

Anonsujemy DNI OLKUSZA, które odbędą się w tym roku od 14 do 16 czerwca.

Przepraszamy
zespół

TWIN PIGS

za błędne podanie
nazwy zespołu.



Rocznik 1981:

Finał SP Bukowno - SP nr 3 Olkusz 2:1

Tabela końcowa:

1. SP Bukowno 1

2. SP nr 3 Olkusz

3. SP nr 9 Olkusz

4. SP Sławków

5. SP Bukowno

6. SP Bukowno II

7. SP Bukowno Stare

8. SP Chechło

Chodzież: W Ogólnopolskich Mistrzostwach Szkół Rolniczych i LZS startował uczeń ZSZ (Ekonomik) Łukasz KOT. W finale 100m zajął trzecie miejsce.

Dąbrowa Górnicza. W ćwierćfinale mistrzostwa województwa szkół podstawowych w piłce ręcznej Olkusz reprezentowała SP nr 3. Dziewczęta trenowane przez Zdzisława Kwiatkowskiego odniosły sukces. Kolejno pokonały Zawiercie (24:2), Dąbrowę Górniczą (14:10) i Sosnowiec (17:11). Skład zwycięskiego zespołu:

M. KOŁTOK, E. SZKOPEK, A. PRZYBYLSKA, E. MAŃKO, M. NOWAK, I. LEKSTON, M. KASZUBA.

LEKKOATLETYKA

Bielsko-Biała. Kraków (1.05) Inauguracja sezonu lekkoatletycznego miała miejsce w tych dwóch miastach. Mimo, że jest to

początek sezonu, zawodnicy uzyskali dobre wyniki.

R. Kryszak ("Kłos") na 100 m - 11,7 s, Łukasz Mentlewiec ("Kłos") na 300 m - 40,60 s, Edyta Zagała ("Kłos") na 100 m dziewcząt - 13,4 s, Alicja Szawała ("Hilcus"), na tym samym dystansie 13,8 s, Joanna Adamczyk ("Hilcus") na 300 m dziewcz. 44,7 s, Edyta Zagała również na 300 m d. - 44,9 s.

Kraków. Kolejny mityng. Wyniki: Edyta Zagała ("Kłos") - 100 m - 13,0 s, a na 200 m - 27,6 s, Marcin Bujas ("Kłos") - 400 m - 55,8 s, Damian Hudziński ("Kłos") - 400 m - 56,2 s, Agnieszka Fulbiszewska ("Hilcus") - 400 m - 66,8 s, Krzysztof Piwowarczyk ("Hilcus") - 100 m - 11,7 s, a na 200 m - 24,7 s.

Wrocław. W Mistrzostwach Polski w Maratonie startował Marek Szatan - zawodnik KS Olkusz. Zajął 42 miejsce z czasem 2.42.39.

PIŁKA SIATKOWA

Bytom. Juniorzy i młodzicy MKS-u "Hilcus" brali udział w Międzynarodowym Turnieju Siatkarzy z udziałem bardzo silnych zespołów z Nysy i Częstochowy oraz zespołów z Czech i Słowacji. Młodzicy z Olkusza byli bezkonkurencyjni i zajęli I miejsce. Olkuszcy juniorzy zajęli IV miejsce.

Olkusz. Na obiektach szkolnych SP nr 2, ZSMS i II LO rozegrano turniej piłki siatkowej juniorów i młodzików. Turniej rozegrano w międzynarodowej

SPORT



obsadzie, z udziałem dwóch zespołów ze Słowacji (TS Żylna, "Stavbar" Prewidza) oraz zespołów z Tych, Jaworzna, Bytomia i oczywiście gospodarzy. Po bardzo dobrym meczu w finale gospodarze pokonali zespół z Żyliny. Nasi juniorzy natomiast w finale przegrali ze słowakami z tego samego klubu. Seniorzy MKS-u "Hilcus" rozegrali towarzyski mecz z KS Poręba wygrywając 3:0.

TENIS STOŁOWY

W dniach 16 - 19.05, w hali olkuskiego MOSiR odbywały się rozgrywki tenisistów stołowych w ramach II Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży.

Zawodnicy zostali wyłonieni w drodze trzy stopniowych eliminacji. Żaden z olkuskich zawodników, niestety nie zakwalifikował się do rozgrywek.

Turniej przebiegał pod dyktando zawodników z "Bronowianki" Kraków i "Nordisu" Zielona Góra. Pierwsze miejsce w klasyfikacji województw zdobył Kraków.

Układ na miarę złota

W ramach II Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w sportach halowych w dniach 11 - 12 maja w olkuskiej hali MOSiR-u rozegrano konkurencje akrobatyki sportowej. Ogółem w 13 konkurencjach startowało 157 zawodników i zawodniczek z 20 klubów.

W punktacji drużynowej FIT, pierwsze miejsce wywalczyli zawodnicy AZS - AWF Poznań, drugie miejsce "Stal" Rzeszów, trzecie MKS "Victoria" Jawor. Zawodnicy MKS "Nadzieja" Olkusz zajęli miejsce szóste. W konkurencjach IFSA pierwsze miejsce zdobyli zawodnicy WKS "Zawisza" Bydgoszcz, drugie MKS "Polonia - PaFa" Świdnica, trzecie DKS "Targówek" Warszawa. Na miejscu czwartym znaleźli się zawodnicy olkuskiej "Nadziei".

W skokach na trampolinie mężczyzn, olkuszanie Krzysztof Czyż i Maksymilian Imiątek zdobyli 7. i 8. miejsce. W skokach mężczyzn FIT, Michał Seweryn zdobył miejsce 4., a Mariusz Karaś miejsce 5. Także w

skokach, rozgrywanych jednak według regulaminu IFSA Mariusz Karaś zdobył miejsce 4., a Michał Seweryn miejsce 6.

W dwójkach kobiet, dziewczęta z Olkusza, Małgorzata Trzcionkowska i Kinga Korzewka zdobyły miejsce 3.

Ogromny sukces odniosły olkuszanki w trójkach kobiet, zdobywając dwa pierwsze miejsca. Joanna Gamrot, Edyta Kalinowska, Marta Adamiecka, zdobyły złoto. Dodać trzeba, że tydzień wcześniej ten sam zespół odniósł ogromny sukces na Mistrzostwach Europy w Zielonej Górze, zdobywając pierwsze miejsce za układ dynamiczny, trzecie miejsce za układ statyczny i miejsce drugie w wieloboju.

Wspomniane już drugie miejsce zdobyły Patrycja Imiątek, Kinga Korzewka i Magdalena Żuchowicz.

/km/

Przeгляд

Wydawca: Rada Miejska i Zarząd Miasta i Gminy Olkusz.

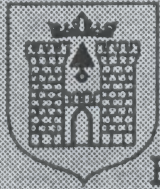
Redaguje zespół w składzie: Olgerd Dziechciarz, Robert Paś, Jacek Sypień.

Stali współpracownicy: Bolesław Huras, Krzysztof Kocjan, Janusz Mentlewiec. Rysunki: Dariusz Kluczewski.

Korekta: Regina Burdziakowska - Maj. Redaktor naczelny: Krzysztof Miszczyk.

Adres redakcji: 32-300 Olkusz, Rynek 1, pok. 317, tel. /0-35/43-03-41. Numer indeksu: 371068

Skład komputerowy - własny, druk - własny. Ceny reklam: ogłoszenie ramkowe - 70 groszy/cm², ogłoszenie drobne - 10 groszy/słowo.



PROSTO Z RATUSZA

Biuletyn informacyjny Urzędu Miasta i Gminy Olkusz 23 maja 1996

Sprawozdanie Przewodniczącego Zarządu Związku Gmin "Szansa Białej Przemyszy" z pobytu na Targach GLOBE'96 w Kanadzie

GLOBE'96

Pod takim tytułem odbyły się już czwarte z kolei Targi i Konferencja w Vancouver - Kanada, poświęcone rozwojowi biznesu w dziedzinie ochrony środowiska. Burmistrz Sławkowa, Józef Niewdana z racji pełnionej funkcji Przewodniczącego Zarządu Związku Gmin został zaproszony przez Ambasadę Kanady do udziału w misji polskiej na Targach.

Przewodniczącym polskiej delegacji był wiceminister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa dr inż. Krzysztof Szamałek - zarazem Główny Geolog Kraju. Ponadto w skład osmiuosobowej grupy wchodził mgr inż. Janusz Ostapiuk - Wiceprezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, dwóch Dyrektorów Wojewódzkiego Wydziału Ekologii oraz przedstawiciele Politechniki Warszawskiej, Ministerstwa Ochrony Środowiska i Wojewódzkich Funduszy Ochrony Środowiska.

Impreza GLOBE'96 była to międzynarodowa konferencja połączona z ekspozycją i prezentacją firm i instytucji dla promocji ich działalności w zakresie ochrony środowiska.

Ekspozycja handlowa GLOBE'96 to ogromny, otwarty magazyn technologii, produktów i usług w zakresie ochrony środowiska, najbardziej nowoczesnych w świecie. Można tam było spotkać ponad 400 firm północnoamerykańskich, europejskich, azjatyckich i australijskich. W zgodnej opinii uczestników kanadyjska Fundacja Globe i wystawcy dali możliwość:

- uzyskania nowych technologii,
- spotkania klientów krajowych i zagranicznych,
- tworzenia nowych wspólnych przedsiębiorstw.

Globe'96 oferował zwiedzającym informacje, narzędzia oraz pożądane kontakty dla wybranych przez nich dziedzin.

Na wystawie reprezentowane były następujące branże:

- wody pitne i ścieki;
- usługi w zakresie ochrony środowiska;
- technologie ekoenergetyczne;
- systemy informatyczne;
- materiały niebezpieczne;
- zapobieganie skażeniom;
- jakość powietrza;
- transport.

Promocja produktów i technologii odbywała się każdego dnia w określonych porach na specjalnie przygotowanej trybunie wewnątrz hali targowej. Globe'96 posiadał doskonale zorganizowaną elektroniczną sieć informacyjną. Zainstalowanych było 5 stanowisk komputerowych w różnych miejscach wystawy. Można było w nich znaleźć dane o działalności wystawców i skonsultować je z 2 bankami danych: "Kanadyjskie rozwiązania w zakresie ochrony środowiska", Strategie: "Przemysł Kanady bezpośrednio".

"Kanadyjskie rozwiązania w zakresie ochrony środowiska" jest to baza danych, która stanowi narzędzie interdyscyplinarne pozwalające na natychmiastowe rozwiązanie problemów ekologicznych. W kilka sekund można otrzymać rozwiązanie problemu i profil przedsiębiorstw, które mogą wykonać inwestycję lub przeprowadzić badania.

Strategie: "Przemysł Kanady bezpośrednio" - dane tego programu przedstawiają bezpośrednie źródło informacji handlowej najbardziej kompletne w kraju. Strategie pomogą przedsiębiorstwom kanadyjskim znaleźć partnerów, podejmować decyzje w zakresie nowych rynków, wyszukiwać nowe technologie lub też określić stopień ryzyka nowych przedsięwzięć. Strategie zawierają dane sektorowe o przemyśle kanadyjskim, analizy tendencji rynkowych i ekonomicznych.

Seminaria.

W czasie trwania Konferencji towarzyszącej Targom, ok 300 prelegentów z całego świata w 70 różnych seminariach lub zespołach roboczych przedstawiali istotne problemy swoich krajów lub firm w zakresie ekologii. Program konferencji podzielony był na 6 głównych grup tematycznych:

- polityka i uwarunkowania międzynarodowe,
- strategia ekologiczna w przedsiębiorstwie,

Gmina Olkusz ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie przyłącza elektrycznego, instalacji elektrycznej oraz robót budowlano-remontowych w budynku Remizy OSP w Zawadzle

1. Zamawiający: Gmina Olkusz, Rynek 2, 32-300 Olkusz, tel. (035) 431 220.
2. Przedmiotem przetargu jest wykonanie przyłącza elektrycznego, wewnętrznej instalacji elektrycznej oraz robót tynkarsko-posadzkarskich. Szczegółowy zakres robót określono w specyfikacji istotnych warunków zamówienia.
3. Zamówienie powinno zostać zrealizowane do 20.10.1996r.
4. Postępowanie nie jest poprzedzone wstępną kwalifikacją i nie stosuje się preferencjo krajowych.
5. Formularz zawierający specyfikację istotnych warunków zamówienia można odebrać osobiście (lub za zaliczeniem pocztowym) w UMIGm Olkusz, Rynek 2, pok. 306 od dn. 23.05.96r. w godz. 8.00-14.00.
6. Oferty w zamkniętych kopertach z napisem "Przetarg OSP Zawada" należy składać w sekretariacie UMIGm Olkusz, pok. 103. Termin składania ofert upływa w dniu 4.06.1996r.
7. Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie zamawiającego w dniu 5.06.1996r. o godz. 10.00 w pokoju nr 101.

Olkuska Spółdzielnia Mieszkaniowa ogłasza przetarg na wykonanie przyłącza elektrycznego w budynku przy ul. Wincentego Witosa w Olkuszu

1. Zamawiający - Olkuska Spółdzielnia Mieszkaniowa Olkusz.
2. Przedmiot przetargu - przyłącze kablowe dł. 400 mb.
3. Termin realizacji - 31.07.1996 rok.
4. Postępowanie nie jest poprzedzone wstępną kwalifikacją i nie stosuje się preferencji krajowych.
5. Zapoznanie się z warunkami realizacji można uzyskać w pokoju nr 18, pod nr telefonu 431 746 w. 121.
6. Oferty w zamkniętych kopertach z napisem "przetarg" należy składać w sekretariacie OSM w terminie do 7 czerwca 1996 roku do godz. 15.00.
7. Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie zamawiającego w dniu 10 czerwca 1996 roku o godz. 10.00.

- zapobieganie skażeniom w zakładach pracy,
- inwestowanie w eko-firmach,
- międzynarodowy rynek ochrony środowiska,
- wejście na rynek i strategie finansowe.

Przed rozpoczęciem Targów organizowane były wycieczki tematyczne, w czasie których zwiedziłem największą oczyszczalnię ścieków dla miasta Vancouver (ciągle w rozbudowie) oraz nowoczesne laboratorium badania jakości wód i życia biologicznego w rzekach, jeziorach i morzach.

Po Targach, w dniach 1-3 kwietnia w Toronto, odbyła się Konferencja pod hasłem "Partnerstwo ekologiczne". W Konferencji brały udział firmy kanadyjskie, głównie z Ontario, przedstawiciele Europy Środkowej i Wschodniej oraz Dalekiego Wschodu (przede wszystkim z Chin).

W okresie mojego pobytu w Toronto było również kilka wycieczek tematycznych, w trakcie których można było zwiedzić oczyszczalnię ścieków, zakłady uzdatniania wody, zagospodarowanie odcieków ze składowisk śmieci, produkcję palet z odpadków plastikowych, laboratorium.

W czasie pobytu w Toronto dokonałem finalnych rozmów z firmą Philip Utilities Management Corporation odnośnie do umowy spółki joint-venture Biała Przemysza Philip. Podpisanie umowy między Związkiem Gmin a firmą kanadyjską nastąpi na przełomie kwietnia i maja po przyjeździe przedstawiciela Philip. Przyszła spółka może świadczyć gminom i zakładom pracy nowoczesne usługi w zakresie zaopatrzenia w wodę, oczyszczania ścieków oraz utylizacji odpadów.

Zarząd Miasta i Gminy w Olkuszu

działając na podstawie Uchwały Nr XXV/194/96 Rady Miejskiej w Olkuszu z dnia 26 marca 1996 roku w sprawie Regulaminu przeprowadzania konkursów na stanowiska dyrektorów szkół i przedszkoli, dla których organem prowadzącym jest Gmina Olkusz oraz Uchwałą Nr 323/96 Zarządu Miasta i Gminy Olkusz z dnia 6 maja 1996 roku w sprawie ogłoszenia konkursu na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 9 w Olkuszu -

ogłasza konkurs na dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 9 w Olkuszu

I.1. Do konkursu mogą zgłaszać się kandydaci spełniający następujące warunki:

a) co najmniej pięcioletni staż pracy pedagogicznej na stanowisku nauczyciela lub pięcioletni staż pracy dydaktycznej na stanowisku nauczyciela akademickiego

b) wyższe wykształcenie magisterskie z przygotowaniem pedagogicznym lub wyższe wykształcenie zawodowe z przygotowaniem pedagogicznym lub ukończone kolegium nauczycielskie albo studium nauczycielskie oraz inne kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w szkole lub przedszkolu

c) co najmniej dobra ocena pracy w okresie ostatnich pięciu lat pracy w szkole (przedszkolu) lub pozytywna ocena pracy w okresie ostatnich czterech lat pracy w szkole wyższej albo dobra opinia o pracy na stanowisku wymagającym kwalifikacji pedagogicznych w urzędach organów administracji rządowej

d) dobrystan zdrowia potwierdzony aktualnym świadectwem lekarskim.

2. Oferty kandydatów winny zawierać:

a) kwestionariusz osobowy

b) uwierzytelniony odpis dyplomu potwierdzający kwalifikacje oraz odbyty formy kształcenia i doskonalenia

c) * co najmniej dobra ocena pracy w okresie ostatnich pięciu lat pracy w szkole lub placówce - w odniesieniu do nauczycieli szkół i placówek

* pozytywna ocena pracy w okresie ostatnich czterech lat pracy w szkole wyższej - w stosunku do nauczycieli akademickich

* dobra opinia o pracy - w stosunku do pracowników urzędów organów administracji rządowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych

d) koncepcje pracy na stanowisku dyrektora danej placówki z uwzględnieniem pracy z młodzieżą i demokratycznych zasad kierowania szkołą

e) aktualne świadectwo lekarskie potwierdzające warunki zdrowotne niezbędne do zajmowania stanowiska nauczyciela w szkole podstawowej lub przedszkolu.

II. Dokumenty określone w ust. I składa się w zapieczętowanej kopercie wraz z adresem kandydata (umożliwiającym kontakt z kandydatem).

III. Koperty zawierające dokumenty określone w ust. I kandydat zgłaszający się do konkursu składa w terminie najpóźniej do dnia 13 czerwca 1996 roku do Burmistrza Miasta i Gminy Olkusz.

IV. Konkurs na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 9 w Olkuszu odbędzie się w dniu 24 czerwca 1996 roku o godz. 9.00 w sali nr 101 Urzędu Miasta i Gminy w Olkuszu, Rynek 1.

V. Kandydatom - na ich życzenie - udostępnia się do wglądu tekst Regulaminu przeprowadzania konkursów na stanowiska dyrektorów szkół i przedszkoli, dla których organem prowadzącym jest Gmina Olkusz.

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Olkuszu ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie ławek na trybunach sportowych

1. Zamawiający: MOSiR, 32-300 Olkusz, ul. Wiejska 1

2. Przedmiotem przetargu jest wykonanie ławek na trybunach stadionu sportowego na Czarniej Górze. Szczegółowy zakres robót określa specyfikacja istotnych warunków zamówienia.

3. Prace powinny zostać wykonane do końca lipca 1996 roku.

4. W postępowaniu nie stosuje się wstępnej kwalifikacji ani preferencji krajowych.

5. Specyfikację istotnych warunków zamówienia można odebrać w sekretariacie MOSiR ul. Wiejska 1 od dn. 23.05.96r. w godz. 8.00 - 14.00.

6. Oferty w zamkniętych kopertach z napisem "Ławki na stadionie" należy składać w sekretariacie MOSiR ul. Wiejska 1. Termin składania ofert upływa o godz. 14.00 w dn. 4.06.96r.

7. Otwarcie ofert nastąpi w UMiGm Olkusz w dn. 5.06.96r. o godz. 13.00 w pok. 101.

Obwieszczenie

Burmistrza Miasta i Gminy Olkusz z dnia 26 kwietnia 1996 roku

o ogłoszeniu Uchwały Nr XXVI/205/96 z dnia 25 kwietnia 1996 roku w sprawie określenia stawek czynszu regulowanego za lokale mieszkalne.

Na podstawie art. 42 ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie terytorialnym (Dz. U. Nr 16 poz. 95 z 1990r. wraz z późniejszymi zmianami) ogłaszam jednolity tekst Uchwały Nr XXVI/205/96

Burmistrz Miasta i Gminy
Inż. Andrzej Ryszka

Uchwała Nr XXVI/205/96 Rady Miejskiej w Olkuszu z dnia 25 kwietnia 1996 roku

w sprawie: określenia stawek czynszu regulowanego za lokale mieszkalne.

Rada Miejska uchwała co następuje:
& 1

1. Ustala się stawkę bazową czynszu regulowanego za 1 m.kw. powierzchni użytkowej lokalu mieszkalnego obowiązującego na terenie miasta i gminy Olkusz w wysokości 0,50 zł.

2. Przez powierzchnię lokalu mieszkalnego w rozumieniu uchwały uważa się powierzchnię wszystkich pomieszczeń wszystkich pomieszczeń znajdujących się w tym lokalu bez względu na ich przeznaczenie i sposób używania tj. pokoi, kuchni, spiżarni, przedpokoi, alków, holi, korytarzy, łazienek oraz innych pomieszczeń służący mieszkalnemu i gospodarczemu potrzebom najemcy.

Nie uważa się za powierzchnię użytkową lokalu mieszkalnego powierzchnię balkonów, tarasów, loggii, antresol, szaf i schowków w ścianach, pralni, suszarni, strychów, piwnic i komórek gospodarczych.

Wielkość powierzchni użytkowej lokalu ustala się na podstawie obmiaru w świetle wyprawionych przegród pionowych /ścian/ przy zachowaniu innych zasad obmiaru powierzchni budynku określonych we właściwej Polskiej Normie.

& 2

1. Wysokość czynszu określa się wg załącznika /tabela oczynszowania mieszkań/.

& 3

Z dniem 31 lipca 1996 roku traci moc Uchwała Nr X/80/95 Rady Miejskiej z dnia 30 stycznia 1995 roku w sprawie określenia stawek czynszu regulowanego za lokale mieszkalne.

& 4

Zarządcy budynków są zobowiązani wypowiedzieć wszystkim najemcom dotychczasowy czynsz i sporządzić aneksy do umów najmu wynikające ze zmiany przepisów i przekazać je najemcom lokali.

& 5

Wykonanie uchwały powierzyć Zarządowi Miasta i Gminy w Olkuszu.

& 6

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Przewodniczący Rady Miejskiej
mgr inż. Wojciech Pawlikowski

TABELA OCZYN SZOWANIA MIESZKAŃ
(Stawka bazowa czynszu 1 m² powierzchni użytkowej wynosi miesięcznie 0,50 zł)

Stan wyposażenia mieszkań w instalacje	Baza %	% podwyżki w stosunku do stawki bazowej	% obniżki w stosunku do stawki bazowej	stawka czynsz za 1 m ² pow. użytkowej
1. Mieszkanie tylko z wod.-kan.	100	-	-	0,50 zł
2. Mieszkanie z wc lub łazienką	130	30	-	0,65 zł
3. Mieszkanie z łazienką i wc bez c.o. i gazu	160	60	-	0,80 zł
4. Mieszkanie z wszystkimi urządzeniami bez c.o.	190	90	-	0,95 zł
5. Mieszkanie o współczesnym standardzie z c.o.	220	120	-	1,10 zł
6. Mieszkanie bez wod.-kan.	70	-	30	0,35 zł
7. Mieszkanie o współczesnym standardzie z kuchnią bez bezpośredniego oświetlenia naturalnego	176	-	20	0,88 zł